DOSIEGO ROKU!

Nr. 1 OPŁ. POCZT. UISZCZ. RYCZ.

Zakopane-Krynica wtorek 3 stycznia 1928 r.

CENA 20 GR. Rok III.

ABC

PISMO CODZIENNE
INFORMUJE WSZYSTKICH O WSZYSTKIEM

Dzisiejszy numer „A B C" zawiera 16 stron

Jak obchodzono

Nowy rok w dawnej Polsce

Dziwna przepowiednia Stan. Augusta 1 stycznia 1798 r. — Co dawna gazeta donosiła naszym prapradziadkom 1 stycznia 1804 r.?

Jak obchodzono Nowy Rok dawniej w Polsce? — Zawsze bardzo uroczyście. Herburt pisze, że Jagiellonowie przyjmując życzenia od dworzan suto ich obdarowywali. Na wsi długo przetrwał zwyczaj przebierania się kolendników za niedźwiedzie, wilki, tury lub fantastyczne ptactwo, a sceny odwiedzin takich „gości" uwiecznił na swych świetnych obrazach Andriolli. Dziewczęta wróżyły, jak w dzień Św. Andrzeja i wierzono, iż dziewica, która do północy będzie siedzieć przed lustrem, i nie obejrzy się za siebie, ujrzy w lustrze przyszłego męża. Ciekawe, że na znak spodziewanej obfitości zbiorów obrzucano się owsem, podobnie jak dotąd na Wielkanoc urządzają noworoczny owsiany „śmigus — dyngus". Był też zwyczaj w przeddzień nowego roku zabierania ukradkiem czyjejś rzeczy i wracania jej nazajutrz za okupem. Zabawnie skończyły się takie żarty dla imci panny Kryńskiej, burgrabianki drokickiej, która opowiada o tem w dotąd niewydanym pamiętniku.

Panna Kryńska, żyjąca w 18 wieku, zakochała się w sąsiedzie, dziedzicu dóbr Laszczki i za obojętność zemściła się namówiwszy masztalerza, aby uprowadził na dzień noworoczny najpiękniejszego dzianeta ze stajni w Laszczkach. Niestety! Dosłownie: w drodze wilki konia zjadły. (Czy coś podobnego nie mogłoby się powtórzyć dzisiaj na naszych kresach?). Lecz młodzieniec po tygodniu „przyjeżdża jakby nic. Rodzic nasz zaczyna go przepraszać. My drżymy, a skończyło się... na błogosławieństwie rodzicielskiem i — ślubie".

Dziwnie prorocze były słowa zdetronizowanego Stanisława Augusta, który 1 stycznia 1798 roku przyjął wizytę cesarza Pawła I-go, a po jego odjeździe, niezadowolony i zmęczony rozmową z wrogim władcą rzekł do Polaków ze swego otoczenia: „Zobaczemy Warszawę jako stolicę odzyskanej Ojczyzny".

W przełomowych chwilach 1804—1805 roku sensacyjne dla ówczesnej publiczności nowiny przynosiła „Gazeta Litewska", wychodząca w Wilnie. 1 stycznia 1805 roku donoszono z Petersburga o konferencjach dyplomatycznych (zaniepokojenie potęgą „boga wojny)". Z Wiednia pisano, że „sławny z talentów i nieszczęśliwych przypadków gen. Mack przez Arcy-X. Karola zawołany powraca do czynnej służby". (Wiadomo, że potem wódz ten haniebnie poddał się Napoleonowi). Z Pragi powiadamiano, że „Jan Weiss wynalazł nowy gatunek arfy, nietylko roboty jest przedniej, ale też głos ma jedyny, w tonach równa fortepianowi". (Jakoś o tym wynalazku później głucho). Z Hiszpanji komunikowano, że pod Kadyksem w Port Makon: „komendant portu pytał się L. Nelsona (sławnego admirała, nasz przyp.) czyli mogą bezpiecznie płynąć Hiszpanie. Odpowiedź pomyślna, jednak dnia 16 okręty i żołnierze poymani". Pisano, że chytrze zagarniający hiszpańską flotę admirał L. Nelson ma „eskadrę z 3 okrętów liniowych i wielu fregat". Z Szwajcarji donoszono, że w Walais odbyły się uroczystości ku czci Napoleona. Z Paryża, gdzie Napoleon Bonaparte włożył wtedy djadem cesarski przyszły wieści o uroczystościach z powodu przyjazdu papieża. W samym Wilnie żywo zajmowano się sprawami szerzenia polskiej oświaty. 1 stycznia 1804 roku mianowano właśnie profesorem Uniwersytetu i bibljotekarzem „Imci Pana Grodeck".

Tak znana dzisiaj nazwa „noworocznik" została wynaleziona w 1829 roku przez poetę z grona filaretów Odyńca, który tem mianem ochrzcił wydany wówczas tom zbiorowy utworów poetów romantycznych.

Tak się bawiono, tak pisano w gazetach, tak rozmaicie liczono, od sierpnia lub września, Nowy Rok. Tak ille tempore bywało.

M. Gembarzewski.



Nie wszyscy chrześcijanie

Obchodzą Nowy Rok 1-go stycznia

Chrześcijańscy koptowie liczą nowy rok od 1-go sierpnia! Chrześcijanie w Syrji od 1 września

Nietylko rozmaite ludy w różny sposób obchodzą święto Nowego Roku, ale i *wśród chrześcijan termin tej uroczystości po dziś dzień jest różny*. Jakżeż zmienne jest wszystko pod różnemi szerokościami geograficznemi! Oto ni mniej ni więcej, ale gorliwi chrześcijanie koptowie liczą nowy rok od dnia *pierwszego sierpnia*, a chrześcijanie w Syrji od *pierwszego września*.

Pozatem ci „dziwni" pod tym względem chrześcijanie są w porządku inne święta obchodzą równocześnie z nami, ale nie zdumiewalibyśmy się tym, jeśli przypomnimy sobie jeszcze szczególniejszy obyczaj u nas na starym lądzie Europy, bo i w *Europie* przed stosunkowo niedawnym czasem praprapradziadowie nasi *święcili Nowy Rok w dniu Zwiastowania t. j. 25 marca lub... na Wielkanoc*. Za granicami naszej Ojczyzny *w Rosji do 1700 roku zaczynano Nowy Rok... 1 września, a w Anglji do 1752 roku (tak!) zaczynano Nowy rok dnia 26 marca!*

Jakież, uważalibyśmy to teraz powododało to komplikacje dyplomatyczne, handlowe etc. etc., bo i matrymonjalne i metrykalne.

ANTONI MARCZYŃSKI — 86)

ŚWIAT W PŁOMIENIACH

(POWIEŚĆ Z NIEDALEKIEJ PRZYSZŁOŚCI)

Anglik nie mógł nie zrozumieć tak wyraźnej aluzji. Podniósł się ociężale z krzesła, wyciągnął dłoń na pożegnanie i rzekł:

— Ano, skoro pan uważa, iż najlepszym sposobem jest rozesłanie „okólnika" i podanie „recepty" do ogólnej wiadomości, to trudno... Oby się pan jednak nie rozczarował... Ale jeszcze jedno maleńkie pytanie.

— Słucham.

— Kiedy mniej więcej zamierza pan rozesłać owe sto egzemplarzy planów maszyny?

— Skoro tylko odbitki będą gotowe.

— To znaczy...

— Bo ja wiem. Powielacz już sobie kupiłem, hm, hm... przypuszczalnie za jakie osiem do dziesięciu dni... Mamy tyle innych zajęć. Zresztą nie wiem który z dwóch egzemplarzy będzie się lepiej do powielania nadawał.

— Jakto, więc prócz oryginału posiada pan także kopję?

— Właściwie są to dwa oryginały. Jeden robił Patrick, drugi ja sam. Jego jest nawet bardziej przejrzysty.

— Ah, drogi przyjacielu — wtrącił Spindle, mrugając nieznacznie na Wooda. — To przecież nie interesuje zupełnie naszego szanownego gościa. Pan pułkownik już się z nami pożegnał, śpieszy się zapewne, a ty go zatrzymujesz.

Bootless zaklął w duszy pod adresem Patricka, przynajmniej można się było tego domyśleć ze spojrzeń, jakiemi go poczęstował. Ale rad nie rad opuścił natychmiast willę nie dopiąwszy celu wizyty.

Pół godziny później przybył gość nowy. Był nim wyższy urzędnik podsekretarjatu dla spraw wojskowych U. S. A.

— Cóżto, telefon u panów nie funkcjonuje? — zaczął obcesowo.

Adrian Wood wyjaśnił, że chcąc mieć spokój od reporterów, odłożył słuchawkę, poczem zapytał uprzejmie o powód odwiedzin.

— Mam panów zawieźć do mego szefa. Mr. Sherman oczekuje ich przybycia.

— Dobrze — odparł Patrick, wyręczając profesora w odpowiedzi. — Przybędziemy do Mr. Shermana, ale nie prędzej jak za godzinę.

— Mr. Sherman polecił mi jednak panów...

— Bardzo nam przykro, lecz nie możemy przyjechać wcześniej.

— Więc zjawię się za godzinę.

— Doskonale.

— Kiedy zostali znów sami, zapytał Wood towarzysza, w jakim celu wytargował godzinną zwłokę.

— Musimy przedtem ufortyfikować naszą willę, profesorze. Nie dowierzam ani tym bezczelnym Niemcom, ani zgodliwemu Bootlessowi.

Większy aparat, z pomocą którego robili doświadczenia na zatoce, pozostał na szczęście w kabinie yachtu „Lily", zamknięty na cztery spusty i pozbawiony kilku cewek, tworzących jego część istotną, które odkręcił przezorny aż do przesady Patrick Spindle; pozatem Mr. Wroth zaręczył słowem, że nikt się do kabiny nie wedrze.

Należało więc tylko zabezpieczyć odpowiednio mały model aparatu, który w wieczór wigilijny spłatał takiego figla policemanom z Piątej Ulicy, oraz ukryć plany, sporządzone w dwóch egzemplarzach. Po krótkim namyśle postanowili papiery umieścić w teczkach i zabrać je z sobą, a mały aparat schowali w łazience, znajdującej się na piętrze. Na odchodnem polecili służącemu, by absolutnie nikogo nie wpuszczał do willi i czekał cierpliwie ich powrotu.

Podsekretarz stanu oczekiwał przybycia wynalazców w otoczeniu kilku wyższych oficerów i urzędników ministerstwa. Po dłuższej rozmowie, na temat ewentualnego powiększenia zasięgu działania fal Wooda i odczytaniu raportu lotników, oraz kierowców łodzi benzynowych, którzy nie taili swego zdumienia, że pracujące bez zarzutu motory stawały nagle i przez kwadrans żadna siła nie mogła ich w ruch puścić napowrót przystąpił Mr. Sherman do właściwego przedmiotu konferencji.

— Jakie są pańskie warunki, profesorze? — spytał prosto z mostu.

Adrian Wood zarumienił się po białka oczu. Obecność liczniejszego grona słuchaczy mieszała go zawsze. Przyciszonym głosem zaczął wyłuszczać swe poglądy na ideę wieczystego pokoju, oraz braterstwa ludów, lecz w przedsiębiorczych, nie lubiących czasu tracić Amerykanach nie znalazł bynajmniej tak wdzięcznych słuchaczy, jak w obłudnym Angliku.

— No tak, — przerwał Mr. Sherman. — Zjednoczone Stany są najbardziej pacyfistycznem mocarstwem świata i tego rodzaju kosztowny eksperyment jak czynna interwencja na polach Francji w czasie Wojny Światowej już się nie powtórzy. Ale pański wynalazek ma służyć raczej obronie przed najazdem wrogów, niż wojnie zaczepnej. Przynajmniej tak sobie wyobrażam jego praktyczne zastosowanie.

— Tak jest.

(D. c. n.)

Nowy Rok bieży...

Nowy Rok bieży. Nieznany, tajemniczy. Co nam przyniesie?

Przyszłość zawsze jest spowita mrokami tajemnicy. Ale, w warunkach normalnych, z mroków tych wyłaniają się choćby kontury, pozwalające na snacie przypuszczeń i przewidywań. Dziś zaś rządzi wszechwładnie — przypadek...

Czegóż życzyć mamy sobie w tym stanie rzeczy? W czem tkwić może siła tak przemożna, że zwalczy przypadkowość tego, co się wokół dzieje i zapewni Ojczyźnie szczęście?

Jest aksjomatem dziejowym, że wielkość narodów stoi tężyzną charakterów ich obywateli. Mocne charaktery są najpewniejszą ostoją równowagi nawy państwowej.

Po wielkich kataklizmach dziejowych na powierzchnię życia publicznego wypływają zawsze męty. Ludzie poziomych interesów, skarlałe charaktery, mierноty — korzystając z zamieszania wychodzą z ukrycia. Tak stało się i po wielkiej wojnie.

W życiu prywatnem, w codziennym trudzie, na widowni życia publicznego — jak mało prawdziwie silnych, czystych, mocnych, wielkich charakterów! Wielkość przestała pociągać szy obraźnię współczesnych. Interes i oportunizm dominuje coraz częściej i coraz wszechwładniej. Z sfer życia dobywają się zmiamaty, zatruwające atmosferę.

Oczyścić ją można tylko przez odrodzenie dusz i tężyznę charakterów.

Staszic powiedział po upadku Polski: paść może naród wielki, zginąć tylko — nikczemny.

Człowiek z charakterem może dzisiaj przegrać, ale jutro, zwycięży. Zwycięży zawsze.

W naszem życiu współczesnem najbardziej krzepiącym objawem jest odrodzenie młodzieży. Idzie tam prąd żywy, mocny, silny, żywiołowy. Jako hasło swe wymiesza: czystość życia, tężyzna charakterów.

Życzmy sobie, by Nowy Rok przyniósł nam jak najwięcej tęgich charakterów!...

* * *

Już dzisiaj jest wiele oznak, które świadczą, że rok 1928 w Polsce nie będzie sielankowy i spokojny. Na progu 1928 r. czekają nas wybory do Sejmu, a więc walka.

Nowoobrany Sejm zajmie się sprawą zmiany konstytucji. Obrady nad konstytucją rozpalą niezawodnie namiętności w Sejmie, prasie i społeczeństwie.

Ktokolwiek z nas załamywałby z tego powodu ręce i nawoływał tylko frazesami do zgody i spokoju, nie znajdzie posłuchu. **Walka w społeczeństwie musi się odbyć.**

O co ta walka będzie się toczyła?

Paroletnie doświadczenie nauczyło nas, że ustawy konstytucyjne, któremi obdarzył Polskę Sejm Ustawodawczy, rozminęły się z życiem. Nasze szaty konstytucyjne są za obszerne. Plączemy się więc i zataczamy. Raz krok w kierunku sejmowładztwa, drugi do dyktatury. Niegdyś był okres wszechwładztwa pp. posłów, dziś to wszechwładztwo przeszło na administrację.

Przeciętny obywatel gubi się w tych szamotaniach. Bardzo często nie wie, co wolno, a co jest zakazane. Nie ulega wątpliwości, że najważniejszym objawem w życiu państwowem jest znajomość prawa i przepisów.

Dlatego też przeciętny obywatel w Polsce coraz bardziej i mocniej tęskni do jasnej sytuacji. Marzymy o tem, aby Polska miała określony system prawny, aby wyjaśnione były uprawnienia Prezydenta Państwa, Rządu, Izb ustawodawczych, sądów oraz administracji. Chcemy się w 1928 r. dowiedzieć, jaki jest program obecnego rządu, jaki jest jego stosunek do najważniejszych zagadnień naszej przyszłości państwowej i w jakich ramach konstytucyjnych rozwijać się ma życie społeczeństwa polskiego.

Odpowiedź na to muszą nam dać rząd i nowoobrany sejm, którego konstytucja uprawnia do podjęcia szerokiej rewizji zasad naszego ustroju państwowego. Jest to jego największe zadanie. Musi on to spełnić, bo życie każdego obywatela w Polsce, przy coraz bardziej rosnącym chaosie pojęć prawnych, coraz jest cięższe i coraz dokuczliwsze. Praca twórcza w takich warunkach jest bardzo utrudniona.

Ale również wielkie obowiązki w tej dziedzinie spadają na obecny rząd. Wszyscy dobrze wiemy, że rząd marsz. Piłsudskiego rozpoczął inaczej, aniżeli to poprzednie rządy czyniły, komentować szereg praw zasadniczych. Nie chcemy na tym miejscu zastanawiać się nad tem, czy to robił słusznie, czy też mylnie. Sądzimy jednak, że czas najwyższy, aby te sporadyczne komentarze, z okazji nowego Sejmu, ujęte były w ścisły i określony program zmiany konstytucji.

Oto nasze życzenia pod adresem przyszłego Sejmu i obecnego rządu. Ale przecież i my przeciętni obywatele, dla których prawo się układa i rządy się tworzy, mamy możność w tym roku zamanifestowania swej woli.

Wybory się zbliżają od naszych głosów zależy, jak ma być skład przyszłego Sejmu, a więc jakie będą zmiany w konstytucji, na jaką drogę Polska wkroczy. Nasze głosy, niemniej zaważą od głosów przyszłych posłów, a może i od woli obecnego rządu.

Czego mamy sobie życzyć, aby przysposobić się godnie do spełnienia tego wielkiego obywatelskiego obowiązku?!

Życzmy sobie przedewszystkiem, aby w Polsce było coraz więcej mocnych charakterów, a coraz mniej małych spodlałych figur, gotowych dla pieniędzy lub stanowiska zaprzeć się swych wierzeń i przekonań.

To jest rzeczą najważniejszą.

O wielkości państw i narodów decydują wielkie idee i mocne charaktery. Źle jest, gdy strażnikom idei brak jest nieugiętej woli czynu, a gdy naodwrót silne charaktery znajdują się wśród ludzi, którym brak idei.

Życzmy sobie, aby rok 1928 przyniósł nam to, co jedynie może być fundamentem potężnej Polski: sztandar wielkiej idei mocarstwowej Polski w ręku ludzi o mocnych z hartownej stali wykutych charakterach.



Rys. Kazimierz Jodzewicz

A w roku 1927...

Bilans apolityczny

Był wódz. — Co zrobi — każdy zawsze naprzód wiedział,
Był adjutant — co nigdy w Ziemiańskiej nie siedział,
Sejm — który wiele robił, chociaż mało gadał,
Jenerał — który z auta przed łaźnią wysiadał,
Minister — co nie służył nigdy w defenzywie,
Stpiczyński — co raz wyrok odsiedział uczciwie,
„Głos Prawdy" — bez brodzkiego żyda Jampollera,
Redaktor — co do pracy zmusił Winawera,
Widz — którego na „Dziadach" nie porwała chandra,
Poeta —co się żydom nie kłaniał z Skamandra...
Był Wlast — co raz napisał wiersz — względnie możliwy,
Słonimski — pełen taktu, Liński — urodziwy...
Hrabia — co się nie w chłopcach kochał, a w dziewczynie.
Redakcja — co płaciła autorom w terminie...

— — — — — — — — — — —

A cóż to jest za bajka? — Wszystko to być może...
Prawda... — A ja to jednak między bajki włożę.

Harlen.

Niezwykłe wyniki badań lekarskich

Plamy na słońcu

mają wpływ na choroby

Tak twierdzi dr. M Faure, prezes śródziemnomorskiego towarzystwa lekarskiego

Dr. Maurycy Faure, znakomity lekarz francuski, prezes śródziemnomorskiego towarzystwa lekarskiego, ogłosił w jednym z naukowych miesięczników francuskich wyniki swych wieloletnich spostrzeżeń, dotyczących wpływu atmosfery na ludzki organizm, ściślej zaś mówiąc, wpływu plam na słońcu na taki czy inny przebieg choroby.

Byłem jeszcze studentem — zaczyna dr. Faure — i uczyłem się w szpitalu paryskim, położonym na przedmieściu, gęsto zaludnionym przez ludność robotniczą. Zwróciło uwagę moją i kolegów, że jeśli sprowadzono do szpitala ranionego wskutek przypadku, było rzeczą pewną, że w najkrótszym czasie rannych będzie więcej.

To samo zjawisko zauważono też co do chorób. Jeśli np. w początku udzielania porad zgłosił się jakiś chory z ostremi powikłaniami, napewno przychodzili zaraz inni, albo tego samego dnia, albo następnych. Wszyscy nazywaliśmy to serjami, a dla każdego z nas nie było jasne, że jest jakieś tajemnicze prawo, które temi zjawiskami rządzi.

Gdy zostałem już lekarzem, praktyka nauczyła mię, że chorzy, dotknięci reumatyzmem, chorobami nerwów, serca, żołądka czy kiszek cierpieli wszyscy w jednym czasie, mimo, że znajdowali się w zgoła innych warunkach życia. Wszyscy lekarze wiedzieli, że epidemje wybuchają jednocześnie w różnych miejscach, nieraz bardzo od siebie oddalonych; ale nikt nie umiał wytłumaczyć sobie przyczyn tej jednoczesności.

W zdobyciu odpowiedzi dopomógł mi przypadek. Spostrzegłem mianowicie, że w Nicei, gdzie są automaty telefoniczne, w pewnych dniach połączenia są fałszywe lub niema ich wcale. Zjawisko takie trwało zazwyczaj kilka godzin, poczem wszystkie telefony zaczynały znowu działać bez zarzutu.

To przykuło tembardziej moją uwagę, że wypadki te zachodziły jednocześnie z pewnemi objawami chorobowemi u ludzi. Świadczyło to, że i aparaty telefoniczne i organizmy ludzkie wytrącało coś z równowagi jednocześnie. W początkach r. 1921 przeczytałem w pismach, że w St. Zjednoczonych zaburzenia atmosferyczne na kilka godzin przerwały działanie telefonu i telegrafu.

Dalsze badania sprawy dowiodły, że mają tu miejsce powikłania w polu magnetycznem ziemi, wywoływane głównie, jak tego dowiodły późniejsze nasze spostrzeżenia, przejściem plam słońca przez jego południk środkowy.

Wobec tego postanowiłem prowadzić doświadczenia wespół z kolegami; dr. Sardou prowadził statystykę chorób w Nicei, ja to samo w La Malou, a Vallot robił spostrzeżenia astronomiczne na Mont Blanc. Żaden z nas nie oznajmiał o komu wyników, lecz gdyśmy porównali je w końcu roku, stało się rzeczą jasną, że na 25 przejść przez południk słońca plam, 21 takiem przejściom towarzyszyły ważne objawy chorobowe.

Zdobyliśmy tak doniosłe wyniki w roku 1921 postanowiliśmy pracować dalej, a spostrzeżenia potwierdziły wysiłki dotychczasowe. A gdy w r. 1926 plamy na słońcu stały się szczególnie wielkie i częste, zdobyliśmy całkowite potwierdzenie naszych wywodów.

Objawy chorobowe stały się wtedy niezwykle częste i silniej kończyły się one, często śmiercią, która w dodatku następowała dwa razy częściej podczas okresu plam na słońcu, niż poza nim. Choroby i zbrodnie, a równocześnie burze, cyklony i inne bardzo poważne powikłania w atmosferze stały się tak częste w tym czasie, że jasną było rzeczą, iż wszystkie te objawy występowały jako skutek plam na słońcu.

Już na dwa lub trzy dni przed przejściem tych plam przez południk chorzy się denerwują i cierpią, bardziej, niż zwykle, potem idą nagłe zgony, zbrodnie, samobójstwa. A gdy przejście nastąpi, wybuchają straszne burze i orkany, powodzie i cyklony, wybuchy wulkanów i trzęsienie ziemi.

Olbrzymie plamy na słońcu, piętnaście razy większe od naszej ziemi, dostrzeżone ubiegłej zimy, spowodowały straszny wylew Missisipi i trzęsienie ziemi w Japonji. Za każdym razem, gdy plama przechodziła przez południk słońca, w ciągu trzech dni następnych szalały straszne burze i trzęsienia ziemi.

Ostatnie takie przejście miało miejsce między 12 a 14 września. Już 15 września pisma doniosły o strasznych trzęsieniach ziemi na Kaukazie i na Krymie, o zniknięciu wyspy na oceanie Spokojnym, o niezwykłej burzy w Japonji, która pochłonęła z górą trzy tysiące ofiar.

Ani razu od stycznia 1926 r. nie zdarzyło się, by moi chorzy nie uprzedzili mnie swym stanem, co do tego, że stoimy bezpośrednio przed przejściem plam słonecznych. Ze wszystkich stron lekarze francuscy i zagraniczni dają materjał, potwierdzający te spostrzeżenia. Są to więc fakty dziś już niezaprzeczone, dowodzące, jak dalece plamy na słońcu wpływają na ludzkość cierpiącą.

Australijskie rozrywki

Małpy w roli dżokejów

na psich wyścigach

Australijski klub wyścigowy w Sydney wymyślił nowy sposób urządzania wyścigów dla psów. W Anglji charty, do wyścigów tych używane, ścigają sztucznego zająca. W Australji natomiast postanowiono urządzać takie wyścigi z przeszkodami, przyczem na chartach siedzą małpy, ubrane tak kolorowo, jak się zazwyczaj ubierają dżokieje.

W jednym z takich biegów, w którym brały trzy psy, tylko jeden pokonał wszystkie przeszkody, podczas gdy pozostałe zlękły się i cofnęły. Siedzące zaś w siodłach małpy, które trzeba było tresować do tej specjalnej jazdy trzymały się doskonale. Widać było jednak, jak trudno im usiedzieć na grzbiecie potwornie chudych psów i utrzymać tam równowagę.

Jedna z małp w czasie biegu spadła ze swego wierzchowca i wywinęła kilka koziołków; zachowała się mimo to lepiej, aniżeliby to zrobił jeździec — człowiek. Pobiegła mianowicie bardzo szybko za swym psem, dopędziła go i, wskoczywszy na siodło, pojechała dalej.

Psy, których po raz pierwszy użyto do takich właśnie wyścigów, zachowywały się dzielnie, bo nietylko ciężar psów nie zniechęcił ich do biegów, lecz przeciwnie, spotęgował jeszcze ich zaciętość i ambicję w kierunku zdobycia pierwszego miejsca.

W święta Bożego Narodzenia

Anglja okazała swój dobry apetyt

W Londynie spożyto m. i. 6 miljonów kg. wołowiny i 220 miljonów sztuk pomarańcz

W Anglji coraz bardziej wchodzi w zwyczaj, by wszelkie święta spędzać poza domem. Dlatego to bezpośrednio przed świętami pociągi specjalne przewiozły z samego tylko Londynu w różne strony setki tysięcy ludzi. Liczba wyjeżdżających w tym roku była nieporównanie wyższa, niż ubiegłych. Wagony restauracyjne zamówiły też niebywałe ilości mięsiwa i innego jadła, by móc zaspokoić głód podróżnych.

Jak dalece anglicy mają dobry apetyt, wnioskować można z tego, jakie przygotowania na dzień B. Narodzenia robił Londyn, posiadający, coprawda, z górą 7 miljonów mieszkańców.

Sprzedano tam do soboty wieczór 6 miljonów kilogramów wołowiny, 2 miljony kilogramów baraniny, 1,4 miljona kilogramów wieprzowiny, 2 miljony kilo indyków i drobiu, 200 tysięcy kilo innych artykułów spożywczych, dziesiątki miljonów kilogramów ulubionej potrawy angielskiej, puddingu, i partaków, oraz 220 miljonów sztuk pomarańczy. Prócz tego nabywano masy owoców, win i likierów, a wszystkie te zapasy przeznaczone były na jeden tylko dzień — niedzielę.

Na uświetnienie tego święta w Anglji pracują wszystkie kraje świata. Owoce i pomarańcze pochodziły bowiem z Hiszpanji i Palestyny; orzechy z Brazylji; wina z Francji, Hiszpanji, Portugalii i Australji; wódki były pochodzenia angielskiego; indory z Francji i krajów naddunajskich; gęsina i wołowina z Anglji; kaczki i kury z Irlandji; różne ozdoby stołu sprowadzane są z Francji; zabawki i ozdoby na choinkę pochodzą z Niemiec, Holandji czy też z fabryk angielskich.

A gdy zniknie ze stołów w jadalniach wołowina, gdy spożyte już są jarzyny i tradycyjny indyk nadziewany kasztanami lub rodzynkami, wędruje na stół nasolony pudding. Potrawa to niezwykle ciężka i niestrawna, anglik jednak nie uznaje bez niej święta B. Narodzenia, to też tygodnie całe kucharze poświęcają sumiennemu jej przygotowaniu.

Ze wszystkiego widać w każdym razie, iż w Anglji święto Narodzenia Chrystusa jest w znaczniejszym stopniu, aniżeli to ma miejsce u nas, sposobnością do pochłaniania niebywałej ilości pokarmów, co złośliwi zwą — obżarstwem.

Niezwykła przemiana

Z groźnego zbója — cichym pustelnikiem

„Wilk z Sila" który był postrachem okolicy po 48 latach więzienia oddał się pokucie

W tych dniach zmarł we Włoszech w miejscowości Castagna w wieku lat 93 niejaki Scalzo, osławiony *Matuzalem rozbójników*, nazywany tak ze względu na swój podeszły wiek. Przez wiele lat *trzymał on w postrachu olbrzymie połacie kraju*, znany jako „wilk z Sila".

Po wyzwoleniu Włoch przez Gaibaldiego Scalzo przyłączył się do *tajnych band, które* wszystkiemi siłami zwalczały *nowy porządek rzeczy*. W latach 1860—1866 dokonywał Scalzo najwięcej, *mordował i grabił;* w ciągu tego czasu dokonał z górą *trzydziestu morderstw*. W końcu jednak policja go schwytała, a sąd w Lucca skazał zbrodniarza na *dożywotnie ciężkie więzienie*.

W więzieniu uległ Scalzo *niezwykłej zmianie*. W ciągu 48 lat, które spędził w zamknięciu, był on *ascetą w całym tego słowa znaczeniu*, żyjąc tylko myślą o pokucie i modlitwie. Już w r. 1915 *ułaskawiono go na prośbę królowej włoskiej*. Scalzo udał się do wioski rodzinnej, budząc tam podziw wśród całej ludności.

Niejeden słyszał o nim, jako o strasznym rozbójniku, mającym mnóstwo najohydniejszych zbrodni na sumieniu. A tymczasem Scalzo *żył jak pustelnik*, był bardzo pobożny i wiele dawał na cele dobroczynne. Umarł, podziwiany przez wieśniaków z całej okolicy.

Gdzie uciekają pieniądze z Polski?

Olbrzymi szmugiel cygar i papierosów

Nakryła straż celna

BYDGOSZCZ, 31.12. (A. W.) Donoszą tu z Czarnkowa, iż w piątek *straż celna* przytrzymała na dworcu kolejowym *dwie olbrzymie skrzynie*, zawierające około *2 tysięcy cygar niemieckich* najprzedniejszego gatunku, *20 tysięcy sztuk papierosów*, oraz drogocenne wyroby szklanne. Towar nadany był przez hutę szklanną w Ujściu na nazwisko niejakiego Toma, właściciela winiarni w Poznaniu.

Władze skarbowe w przypuszczeniu, iż przemytnicy od dłuższego czasu uprawiali swój proceder, zarządziły przeprowadzenie *rewizji u nadawcy i u odbiorcy*. Podczas rewizji znaleziono jeszcze *kilka tysięcy sztuk wyrobów tytuniowych. W związku z tem aresztowano sześć osób*. Jeden z aresztowanych prowadzony przez strażnika *celnego rzucił się do Noteci i przepłynął na stronę niemiecką.*

Marsz. Piłsudski powrócił

wczoraj wieczorem z Krynicy

W wieczór sylwestrowy o godzinie 9.13 powrócił krakowskim pociągiem marszałek Piłsudski z kilkudniowego wypoczynku w Krynicy.

Na dworcu oczekiwali p. premjera wicepremjer Bartel, minister Romocki, komisarz Rządu Jaroszewicz, główny komendant policji Maleszewski, oraz adjutanci p. Prezydenta kpt. Nagórny i por. Kont.

Po przywitaniu marszałek odjechał do Belwederu, w towarzystwie mjr. Zembrzuskiego.

Żona p. Premjera wraz z córeczkami pozostała nadal w Krynicy, gdyż tego wymaga stan zdrowia najstarszej córki.

Na wileńszczyźnie

Otwarcie szkół litewskich

obecnie nieaktualne

KOWNO, 31.12. A. T. E. Organ socjalistów ludowych „Lietuwos Żinios" podaje iż przedstawiciel komitetu litewskiego w Wilnie zwrócił się do polskiego ministerstwa Oświaty z prośbą o *otwarcie szkół litewskich w okręgu wileńskim*, zamkniętych w październiku r. ub. Ministerstwo oświaty odpowiedziało, iż kwestja ta jest *w obecnej chwili nieaktualna.*

Waldemaras jedzie do Berlina

aby podjąć rokowania handlowe

BERLIN 31.12. PAT. „Vossische Ztg." donosi, że odwiedziny premjera litewskiego Waldemarasa w Berlinie odbędą się w połowie stycznia w związku z podjęciem na nowo rokowań handlowych niemiecko-litewskich, przy której to sposobności dojdzie do bezpośrednich rozmów między min. Stresemannem i p. Waldemarasem. Podając tę wiadomość, dziennik podkreśla, że rokowania handlowe niemiecko-litewskie małe dotychczas poczyniły postępy z powodu trudności politycznych i gospodarczych.

Litwini żądają koncesji w dziedzinie eksportu litewskiego mięsa i bydła do Niemiec i wskazują na to, że cały eksport Litwy do Niemiec stanowi tylko drobny ułamek w niemieckim imporcie, gdy eksport niemiecki na Litwę wynosi połowę całego importu litewskiego.

Wyrodna matka

Przekręciła dziecku kręgosłup

Chcąc je zgładzić ze świata

BYDGOSZCZ 31.XII. A. W. Sąd Okręgowy w Bydgoszczy rozpatrywał dziś sprawę robotnicy Józefy Balcezakówny, oskarżonej o znęcanie się nad jej dwuletniem dzieckiem. Balcezakówna będąc zatrudnioną jako służąca u pewnego rolnika pod Żninem postanowiła zgładzić swoje nieślubne dziecko i pewnego dnia po powrocie z pracy rzuciła się na nie i połamała dziewczynce nogi, a następnie w ohydny sposób znęcając się nad ofiarą przekręciła dziecku kręgosłup i kości ramieniowe. Mimo tak ciężkich obrażeń dziecko żyło. Zawiadomiona o zbrodni policja aresztowała wyrodną matkę i osadziła ją w więzieniu. Po rozprawie sąd skazał Balcezakównę na sześć lat ciężkiego więzienia.

Min. Miedziński wystąpił z „Wyzwolenia"

Dnia 31 grudnia 1927 roku p. Miedziński, minister Poczt i Telegrafów, zawiadomił zarząd główny P. S. L. Wyzwolenie o swojem wystąpieniu z tego stronnictwa. (PAT).

Nieszczęśliwe wypadki robotników

Przy pracy

W gazowni miejskiej II na Woli 54-letni robotnik Kazimierz Świeca zajęty był wyładunkiem węgla z wagonu. W czasie tej pracy Świeca zamiast w węgiel uderzył młotkiem w obramowanie żelazne wagonu. Uderzenie było tak silne, że *młotek odbił się i ugodził Świecę w głowę*. Świeca zwalił się nieprzytomny na węgiel. Nieszczęśliwemu pośpieszyli z pomocą inni robotnicy i przenieśli do kantoru gazowni. Tam lekarz Pogotowia stwierdził u Świecy *wstrząs mózgu i wylew krwawy na głowie*. Po opatrunku, Świecę w stanie ciężkim przewieziono do szpitala.

— Zajęty przy przeprowadzaniu instalacji elektrycznej w hotelu Europejskim elektromonter Marjan Urbański *spadł z drabiny* z wysokości pół piętra. Lekarz Pogotowia stwierdził *wstrząs mózgu* i ranę tłuczoną czoła. Urbańskiego w stanie ciężkim przewieziono do szpitala.

Kiedy nastąpi

Stabilizacja urzędników

W kołach urzędniczych panuje przekonanie, że rząd przyjął zasadniczo postulaty Stowarzyszenia Urzędników Państwowych, dotyczące stabilizacji urzędników. Do takiego mniemania uprawnia urzędników okoliczność, że rząd przedłużył termin działania art. 116 ustawy o trzy miesiące, a nie o rok, jak to bywało dotychczas.

Do odciętych od świata miejscowości

Dostarczają żywność areoplany

Po straszliwej zawiei w Anglji

LONDYN, 31.12. P. A. T. — Dostarczenie zapasów żywności i innych niezbędnych artykułów do osad i miasteczek, odciętych od świata zaspami śnieżnemi odbywa się w dalszym ciągu *przy pomocy aeroplanów*. W ten sposób zaopatrzono w ciągu dwuch dni ubiegłych miasteczka Paddington, Lingfield, Red hill, Sevenoaks, Winchester, Fornham i Basingstoke. Aeroplany zrzuciły wczoraj na polach w pobliżu wymienionych miasteczek przeszło *200 worków z żywnością*, głównie chlebem, masłem, biszkoptami, mlekiem skondensowanem, konserwami mięsnemi i rybnemi i innemi artykułami, nieulegającemi zepsuciu wskutek upadku. Tą samą drogą dostarczana jest poczta, dzienniki i niektóre medykamenty.

„Obiecujący" chłopczyk

chce koniecznie skończyć samobójstwem

Nazywa się Josek Rybak. Ma lat 13 i mimo, że nie ma nic wspólnego z rybactwem, pogniewawszy się z rodzicami *usiłował skoczyć do przerębla*, lecz w porę został uratowany. Przed tem jeszcze mały Josek, znowu na złość rodzicom, *próbował otruć się esencją octową*. Wypił jednak tak „wiele", że nawet nie potrzeba było wzywać lekarza i pogotowia.

Wreszcie wczoraj po sprzeczce z rodzicami chwycił nóż ze stołu i próbował pociągnąć nim po szyi. Gdy mu nóż wyrywano, próbował przeciąć żyły na lewej ręce. Opatrzyło go Pogotowie i na żądanie rodziców zostawiło w domu. Uparty Josek opowiada, że nie daruje i że musi skończyć samobójstwem.

Obiecujący ten chłopczyk narobił tyle strachu swym rodzicom, że stale przy nim czuwa dwoje dorosłych ludzi.

Wyjazd marsz. Rataja

Poseł Marszałek Sejmu p. Rataj wyjechał na kilka dni na prowincję w sprawach rodzinnych.

Skutki pijaństwa

Brzytwą po gardle

30-letni Edmund Mirkowicz motorniczy tramwajów miejskich, wypiwszy większą dozę alkoholu, *usiłował poderżnąć sobie brzytwą gardło*. Po nałożeniu opatrunku przez lekarza prywatnego, Mirkowicz pozostał na leczeniu w domu.

GIEŁDA

Na giełdzie akcyjnej obroty były większe, nastrój ożywiony. Większość papierów osiągnęła przyrost kursów. Szczególnym zainteresowanie cieszy, Szczególnym zainteresowaniem cieszyce, około których koncentrowała się gra kulisy. Listy zastawne miały tendencję niejednolitą. Z pożyczek państwowych spadła 5 proc. pożyczka konwersyjna z 6[illegible],53 na 6[illegible],25, wszystkie inne utrzymały się na poziomie niezmienionym.

W popołudniowych obrotach pozagiełdowych notowano: Bank Polski 155,00; Starachowice 65,00; Lilpopy 40,50; Modrzejów 9,15; Żyrardów 18,00; Węgiel 110,00.

Ruble złote 4,67 w płaceniu.

Wypadek samochodowy

wicepremjera Bartla

Wczoraj o godz. 7-ej min. 30 wiecz. na ul. Świętokrzyskiej samochód, w którym jechał p. wicepremjer Bartel, wskutek nieostrożności szofera, najechał na jednego ze współpracowników sklepu, mieszczącego się przy ul. Świętokrzyskiej. Poszwanego opatrzyło Pogotowie. Policja spisała protokuł.

Zboże i mąka

Naogół biorąc ubiegły tydzień cechował nastrój świąteczny przy małych dowozach i umiarkowanych obrotach. Ceny pozostały bez zmiany za wyjątkiem pszenicy, która pod wpływem wiadomości o zakazie przywozu z zagranicy, wykazała tendencję cokolwiek mocniejszą.

Płacono za żyto kongresowe 41 zł. — 41 zł. 50 gr., za pszenicę 51 — 52 zł., owies 38 — 39 zł., jęczmień przemiałowy 39 zł., browarniany 42 i pół zł., otręby żytnie i pszenne 29 zł., wszystko za 100 kg. franco Warszawa.

Na rynku mącznym nie zanotowano większych zmian. Próby podwyższenia cen mąki pszennej paraliżowane są przez młyny warszawskie, które zobowiązały się wobec władz do niepodnoszenia ceny mąki na okres trwania zakazu importu.

Ze względu na słabszą jakość mąki kresowej w tym roku, na rynku warszawskim obraca się obecnie przeważnie mąką miejscową, która w tym roku wyjątkowo nadaje się do wypieku.

Pod koniec tygodnia płacono za mąkę pszenną warszawską i lubelską 4/0A — 82 do 85 zł., za taką pszenną 4/0 — 74 — 77 zł., za żytnią 3/0 (65 proc.) — 59 zł. wszystko za 100 kg. z dostawą do odbiorcy.

Z przemysłu wódczanego

Przemysł wódczany, należący do najpoważniejszych gałęzi naszego przemysłu spożywczego, jest jednym z najpoważniejszych źródeł dochodu gospodarstwa narodowego.

Znaczenie swe zawdzięcza okoliczności, że Polska jako kraj rolny posiada wszelkie warunki do rozwoju przemysłu wódczanego opartego przecież o produkty rolne. To też oddawna już przemysł ten stanął na czele pod względem ilości oraz jakości produkcji, która pod każdym względem dorównywa najlepszym wyrobom zagranicznym.

Mimo to niedoceniamy własnych wyrobów, hołdując modzie i właściwemu Polakom kultowi zagranicy, choć często za Radostem z trędrowskiej „Cudzoziemszczyzny" moglibyśmy śmiało powiedzieć, że — „co obce djabła warte, a najlepsze swoje".

Rektyfikacja Warszawska od lat wielu produkująca swe słynne wyroby odniosła poważny sukces wysyłając stale „Cherry Brandy" i inne wódki do Szwajcarji. My tymczasem w wielkiej ilości importujemy zagraniczne wyroby, jakby dla zadokumentowania słuszności przysłowia, które mówi, że nikt nie jest prorokiem we własnym kraju. O ile import wyrobów wódczanych z zagranicy jest pozycją wysoce ujemną w naszym bilansie handlowym, — o tyle eksport jest zjawiskiem niezmiernie dodatnim i radosnym. Od wielkości eksportu zależy bowiem dalszy rozwój przemysłu wódczanego.

Awanse noworoczne

Starszymi radcami Prokuratorji Generalnej w V stopniu służbowym mianowani zostali przez ministra skarbu (któremu Prokuratorja Generalna podlega) radcowie Prokuratorji pp.: Adolf Kopeć, dr. Stefan Wechsler-Wierzbowski i dr. Feliks Płażek.

Kontroler w Ministerstwie Skarbu w IX stopniu służbowym, p. Stanisław Piotrowski, mianowany został kontrolerem w temże ministerstwie w VIII stopniu służbowym.

Pozatem p. minister skarbu podpisał awanse kilkudziesięciu urzędników w ministerstwie skarbu.

Zmiana przepisów meldunkowych

Ministerstwo spraw wewnętrznych opracowało projekt rozporządzenia Prezydenta Rzeczpospolitej, regulujący sprawy ewidencji i kontroli ruchu ludności (urodzeń, zgonów i ślubów), sprawy meldunkowe i wreszcie sprawy dowodów tożsamości osób. Rozporządzenie to ureguluje dotychczasowe chaotyczne przepisy, obowiązujące w różnych dzielnicach kraju, odmienne niemal w każdem mieście.

Projekt jest obecnie uzgodniony w łonie zainteresowanych ministerstw, poczem przedłożony będzie do zatwierdzenia Radzie Ministrów. Ukaże się on w formie rozporządzenia Prezydenta Rzeczpospolitej prawdopodobnie jeszcze w ciągu stycznia.

Dymisja prezesa P. K. O.

Jak się dowiadujemy, prezes P. K. O., dr. Emil Schmidt, został dekretem ministra skarbu z dnia 31 grudnia 1927 r. przeniesiony na własną prośbę w stan spoczynku.

Wielki gmach szkolny

Stanął przy ul. Otwockiej

Specjalna komisja magistratu dokonała w sobotę, 31 grudnia, czynności związanych z przyjęciem i oddaniem do użytku nowowybudowanego gmachu dla miejskich szkół powszechnych przy ul. Otwockiej 3. Jest to gmach t. z. podwójny, który pomieści dwie szkoły o 26 oddziałach. Wykłady w nowym gmachu szkolnym rozpoczną się zaraz po nowym roku. Szkoły zaopatrzone są w nowoczesne urządzenia. Posiadają duże salę gimnastyczne, z których większa rozporządza sceną.

Przy szkołach zbudowano dwa domy mieszkalne, zawierające razem 28 mieszkań dla kierowników szkół i nauczycieli, trzypokojowe — dla kierowników i dwupokojowe — dla nauczycieli.

MORSKI 56)

Wyspa tortur i śmierci

Tajemniczy chutor. — Gdzie jesteśmy? Kobiety nieznanego narodu. — Zmiana planu

Była jeszcze jedna ewentualność, że nietylko nic nie uda mi się w chutorze przedsięwziąć, lecz że sam mogę być zatrzymany, i dlatego umówiłem się, że jeśli po upływie pół godziny nie dam znaku życia — należy chutor zdobywać, nie oglądając się na nic, biegiem przebyć przestrzeń, oddzielającą towarzyszy mych od chutoru, dopaść do domu i zażądać wydania mnie.

W razie odmowy poleciłem zagrozić spaleniem chutoru, dając pół minuty czasu do namysłu, a w razie dalszej odmowy natychmiast palić dom wraz ze mną. Byłem o siebie najzupełniej spokojny, wiedząc, o tem, że ludzie bardzo cenią swoje życie i że po ukazaniu się pierwszych płomieni, oblężeni poddadzą się natychmiast.

W izbie zastałem obie kobiety, widziane poprzednio z góry oraz kilkoro dzieci. Tuż przy szczytowej ścianie pomiędzy dwoma oknami, wychodzącemi na wschód, stał stół z resztkami jedzenia. Naprost po przeciwnej stronie znajdował się olbrzymi piec w którym dogorywał ogień. Z lewej i prawej strony pieca znajdowały się drzwi, wiodące do dalszych izb. W rogu szczytowej ściany wisiała na gwoździu strzelba myśliwska, pojedynka.

Ogarnąwszy to wszystko jednym rzutem oka, wolno podszedłem do stołu i udając ogromnie zmęczonego, ciężko zwaliłem się na ławę, tak by mieć przed sobą zarówno drzwi wejściowe, jak i dwoje wiodących wgłąb mieszkania. Te ostatnie, zamknięte, najbardziej mnie intrygowały. Były dla mnie zagadką. Potrafię stawić czoło każdemu niebezpieczeństwu, ale niech je widzę lub znam wielkość jego, nie lubię zaś niejasnych i niewyraźnych sytuacyj, jak obecna.

Na wejście moje do izby obie kobiety porwały się z przestrachem ze swych miejsc, przyczem jedna z nich spojrzała na drzwi, znajdujące się z prawej strony pieca. Udając, że nie widzę przerażenia wywołanego u niewiast mojem wejściem, zagadałem do nich. Odpowiedziały w niezrozumiałym mi języku.

Pokazałem na migi, że jestem głodny i zatygowany, i że za posiłek zapłacę, pokazując srebrne monety. Roześmiały się obie, młodsza z nich zakrzątnęła się i wkrótce na stole zjawiło się mleko i doskonały chleb. Zaintrygowało mnie naczynie w którym niewiasta podała mi mleko. Był to bowiem kubek z aluminjum bardzo dobrej i czystej roboty niespotykany przeze mnie dotychczas w Rosji.

Ten kubek i nieznajomość języka rosyjskiego przez kobiety znów kazały mniemać, że jesteśmy już w Finlandji. Wziąwszy chleb do ręki, pokazałem znów na migi, że chleb je się z masłem. Oburzenie kobiety na tę moją bezczelność wyraziło się z grymasem twarzy, który mi mówił aż nadto wyraźnie „czego to się przybłędzie zachciewa" jednak postawiła mi i masło. Spragniony gorącej strawy, pokazałem dalej, żeby mi zagotowały mleko. Tego jednak nie mogły uczynić ponieważ ogień prawie już całkiem zagasł. Podały mi wzamian kubek gorącej, dobrej herbaty i pieczone na wolnym ogniu ryby.

Jedząc miałem oczy i uszy otwarte, zauważyłem więc pewien niepokój u młodszej kobiety. Poruszała się niespokojnie po całej izbie, często spoglądała na drzwi wejściowe. Nie mogłem odgadnąć przyczyny tego niepokoju. Nieznacznie spojrzałem w okno, sądząc, że może dostrzegła mych towarzyszy.

Po posileniu się pokazałem, że palę również. Chciałem dowiedzieć się gdzie właściwie jestem, dlatego umyślnie marudziłem, mając nadzieję, że wpadnie mi w ręce jakiś szczegół, który wyjaśni sytuację. Gdy więc starsza niewiasta skierowała się po tytoń do zamkniętej izby, znajdującej się z prawej strony pieca, nie zwracając uwagi na siebie, poszedłem za nią wzrokiem. Przez lekko uchylone drzwi zdołałem dojrzeć jedynie leżące na ziemi skóry, służące komuś widocznie za posłanie. Po małej chwili wróciła niosąc na dłoni troszkę machorki, na jakieś dwa — trzy papierosy.

W dalszym ciągu posługując się mimiką i gestykulacją, poprosiłem o bibułkę do skręcenia papierosa. Przyniosła mi kawałek gazety, drukowanej łacińskiemi literami w niezrozumiałym mi języku. Paląc papierosa poczułem ogarniającą mnie senność. By nie ulec, nie dać się zmóc, wyszedłem na dwór i umyłem się w zimnej wodzie, poczem wróciłem do izby. Będąc na dworze mogłem był dać umówiony znak swym towarzyszom by przybyli na chutor, nie uczyniłem tego w obawie, że podczas schodzenia ich zgóry mogli być zauważeni przez wracającego do domu chutornika, który zobaczywszy takich gości natychmiastby, bez alarmu, zawrócił i naszedł nas z żołnierzami, co przepłacilibyśmy zgubą.

Po umyciu się więc, widząc, że nic więcej się nie dowiem, zaopatrzyłem się w trochę chleba, ryb pieczonych i masło dla towarzyszy i opuściłem chutor. Ułożyłem bowiem nowy plan a mianowicie: Podkusić trochę towarzyszy i razem czekać na powrót chutornika na swem stanowisku obserwacyjnem. Po powrocie jego najść już śmiało na chutor. Rotmistrza B., jako najlepszego strzelca zostawić w dalszym ciągu na stanowisku, by przeszkodził ewentualnej ucieczce chutornika, czy wysłaniu posłańca po pomoc.

(D. c. n.)

Niebywałe zdziczenie dygnitarzy sowieckich

Banda pijanych urzędników

na oczach męża

zniewoliła żonę naczelnika milicji

RYGA, 31.12. ATE. Pisma sowieckie donoszą z Charkowa o niebywałym skandalu wśród dygnitarzy sowieckich. W rocznicę rewolucji październikowej grono urzędników milicji urządziło ucztę. Podczas wesołej zabawy, na której był obecny również naczelnik milicji z młodą żoną, prezes sądu sowieckiego okręgowego, Jaroszczuk, wraz z kilkoma urzędnikami milicji rzucił się na żonę naczelnika milicji Szylina i cała ta banda zgwałciła nieszczęśliwą kobietę. Mąż jej, Szylin, stanął w obronie żony, ale go straszliwie poraniono. Żona naczelnika milicji zastrzeliła się.

Wśród ludności zapanowało nadzwyczajne wzburzenie, ponieważ dotychczas ani prezes sądu Jaroszczuk, ani żaden ze współwinnych ohydnego czynu nie został pociągnięty do odpowiedzialności i nadal sprawują swoje urzędy.

Za czerwoną ścianą

Rządzą krwią i żelazem

RYGA, 31.12. ATE. Z Moskwy donoszą o nowych wyrokach śmierci: w Kremieńczugu skazano syna zamożnego włościanina, Paska, który nie chciał oddać władzom sowieckim skonfiskowanej ziemi.

Na Zaporożu skazano na śmierć Sytina jako przywódcę powstania przeciwko komunizmowi. W Odesie kazano rozstrzelać Musijenkę, który w roku 1919 kierował powstaniem przeciwko władzy sowieckiej w chersońszczyźnie. Musijenko kazał wówczas rozstrzelać kilkunastu wybitnych działaczy komunistycznych.

Odwet chińczyków

Stracono 2.500 komunistów

w Kantonie

LONDYN, 31.12. P. A. T. — Kantońskie władze wojskowe ogłaszają, iż po stłumieniu ostatniego komunistycznego powstania *stracono 2.500 komunistów* chińskich i 20 obywateli związku sowieckiego.

Ostry zatarg japońsko--chiński

Wysłanie marynarki japońskiej do Tien-Tsinu

PEKIN, PAT. „United Press" donosi, że ponowne wysłanie wojsk japońskiej marynarki do Tien-Tsinu wywołało w tutejszej opinji publicznej nadzwyczajną sensację. Natomiast dla kół rządowych wysłanie tych wojsk nie było niespodzianką. Jak się dowiaduje korespondent United Press, w ministerstwie spraw zagranicznych oczekują nawet zbrojnej interwencji Japonji tak w Mandżurji jak i w Szantungu. Kontrawersja między Czang-Tso-Linem i japończykami co do amerykańskiej pożyczki dla kolei południowo-mandżurskiej i co do zagranicznych stacji radjowych w Chinach, wywołała tu silne rozgoryczenie.

Poseł japoński zaprotestował w liście do szefa sztabu generalnego armji Czang-Tso-Lina, przeciwko wywiadowi, w którym tenże robi zarzuty Japonji z powodu akcji ekspansji z Mandżurji. Protest ten, w którym jest mowa o poważnych konsekwencjach, ma formę bardzo ostrą.

Warszawscy bandyci i włamywacze

grasują na prowincji

Rozprucie kasy w Działdowie. — Zbrojny napad na kasę w Ząbkowicach

Okradzenie kasy w Sokołowie

Z prowincji w dniu wczorajszym nadeszły alarmujące wieści o grasujących tam *szajkach włamywaczy warszawskich i bandytów*, którzy wyjechali na występy na prowincję. Nocy ubiegłej włamywacze warszawscy rozpruli *kasę kolejową na dworcu w Działdowie*, gdzie mimo znacznego ruchu, zdołali uśpić czujność funkcjonarjuszów kolejowych i zabrali z rozprutej rakiem kasy rządowej 13.394 zł 15 gr. Aby zatrzeć ślady kasiarze warszawscy pracowali w rękawiczkach i nakładali na obuwie *specjalne gałgany*.

Również wczoraj nad ranem, na *stacji Ząbkowice*, gdzie pięciu uzbrojonych bandytów usiłowało ograbić kasę kolejową, w której znajdowało się *70 tysięcy złotych gotówką*.

Bandytów w porę spostrzegli robotnicy kolejowi i gdy ci, po sterroryzowaniu służby kolejowej, przystąpili już do okradania kasy, kolejarze w znacznej liczbie uzbrojeni w kto co mógł *osaczyli dworzec*. Bandyci widząc, że nic nie wskórają, wycofali się przez okno, *torując sobie drogę strzałami*.

W tym czasie robotnicy robotnicy również *odpowiedzieli strzałami*, lecz z powodu panujących ciemności nikogo z uciekających nie ranili. Na szczęście z robotników, atakujących rabusiów, również nikt nie został raniony.

Urządzona niezwłocznie pogoń policyjna narazie nie dała *żadnych rezultatów*. Na miejsce zjechały władze śledcze ze specjalnymi psami policyjnymi, które mają tropić zbiegłych bandytów.

Trzeci wypadek napadu warszawskich kasiarzy na kasę rządową miał miejsce w *Sokołowie Podlaskim*, gdzie kasiarze *ograbili kasę pocztową*, jednak kilku z nich zostało zatrzymanych na szosie pod Kałuszynem w powrotnej drodze do Warszawy i przedstawieni do urzędu śledczego. Jest wobec tego nadzieja, że złapani powoli wydadzą wszystkich tych kasiarzy, którzy zorganizowali *specjalną szajkę, grasującą obecnie po całym kraju*.

Dalsze energiczne dochodzenie trwa.

Telefon z Londynu do Wiednia

Pragi i Budapesztu

LONDYN, 31.12. ATE. Dnia 1 stycznia otwarta zostanie komunikacja telefoniczna między Anglją, Czechosłowacją i Węgrami.

Raj dla przemytników alkoholu

Pod osłoną gęstej mgły

przemycają alkohol do Ameryki

NEW YORK, 31.12. P. A. T. *Gęsta mgła* unieruchomiła komunikację w porcie. Sytuację tę *wyzyskują przemytnicy alkoholowi*, którzy pod osłoną mgły przemycają znaczne *zapasy alkoholu* z okazji nadchodzącego święta Nowego Roku.

Nowa waluta w Estonji

TALLIN, 31.12. A. I. E. Od 1 stycznia 1928 roku wchodzi w życie ustawa wprowadzająca nową walutę w Estonji. Jednostką nowej waluty jest korona estońska, która liczy 100 centymów. Jedna korona równa się stu dawnym markom estońskim.

Nowy budżet estoński, który przyjęty został w piątek przez radę Ministrów, jest obliczony w koronach. Budżet estoński na 1929 rok jest zrównoważony. Dochody i wydatki wynoszą 30,0 miljon. marek estońskich.

Baczność, rezerwiści i pospolitacy

We wtorek, 3 stycznia, w lokalu przy ul. Dobrej 72, odbędzie się dodatkowa komisja poborowa dla poborowych zamieszkałych w komisarjatach: 1, 2, 3, 4, 5, 13 i 26, podlegających P. K. U. Nr. 1. Na komisję tą winni stawić się wszyscy ci poborowi, którzy dotąd obowiązku tego z jakichkolwiek powodów nie dopełnili.

Ofiary na Kapuścińskich

W ciągu dnia dzisiejszego złożyli w naszej redakcji dalsze ofiary na rodzinę Kapuścińskich:

Dla uczczenia ś. p. Jarecka bezimiennie 10 zł.

W. W. 5 zł. bezimiennie 4 zł.

Czekamy, co przyniesie dzień jutrzejszy.

OD ADMINISTRACJI

P. P. ODBIORCÓW HURTOWYCH, PROSIMY O NIEZWŁOCZNE UREGULOWANIE RACHUNKÓW. NIEOPŁACENIE RACHUNKU ZMUSI NAS DO WSTRZYMANIA WYSYŁKI Z DNIEM 1-go STYCZNIA 1928.

P.P. PRENUMERATOROM PRZYPOMINAMY, ŻE 31 B. M. KOŃCZY SIĘ MIESIĄC, KWARTAŁ, PÓŁROCZE I ROK PRENUMERATY.

100 placów zalesionych czeka w Popowie

Niestety...

„ABC“ nie może ich rozlosować między swych czytelników

Pięćdziesiąt zalesionych placów po 5000 S. kw., które na być można z ustępstwem 50 procent, t. j. po 180 i

pięćdziesiąt takich samych placów do nabycia z ustępstwem 25 procent, t. j. po 270 zł. czeka niecierpliwie w majątku Popowo na naszych czytelników.

Niestety...

Nie możemy rozlosować tych placów między naszych czytelników, gdyż dyrekcja Loterji Państwowej przeciwstawiła się losowaniu przez wydanie choć jakichkolwiek premji.

Oczywiście najprzyjemniejby nam było módz uzyskać dla wszystkich naszych czytelników tak dogodne warunki nabycia parceli.

Niestety...

Pierwsza Polska Spółdzielnia Tanich Letnisk przyznała nam tylko 100 działek.

Cierpliwości więc, Szanowni Czytelnicy, aż wydawnictwo ABC uzgodni z Dyrekcją Loterji Państwowej sposób rozdziału swych premji.

Od dziś obowiązuje

Podwyżka komornego

Z dniem dzisiejszym zaczynają obowiązywać nowe, podwyższone stawki komornego na I kwartał 1928 roku.

Lokatorzy pierwszej kategorji t. j. mieszkań jedno lub dwuizbowych (jeden pokój z kuchnią, lub sama kuchnia) płacą komorne w dotychczasowej wysokości, t. j. 43 proc. komornego przedwojennego, t. j. z czerwca 1914 roku.

Lokatorzy drugiej kategorji, t. j. lokali prywatnych 2—3 pokojowych z kuchnią, przedsiębiorstw handlowych, wykupujących świadectwa czwartej kategorji, rzemieślniczych, wykupujących ósmą kategorję — płacą w miesiącach styczniu, lutym i marcu 96 procent komornego z czerwca 1914 roku, t. j. licząc rubel po 2 zł. 55 i 36 setnych groszy, markę niemiecką po 1 zł. 18 i 8 setnych groszy, koronę — po 1 zł. i 80 setnych groszy.

Lokatorzy pozostałych lokali płacą komorne w wysokości przedwojennej, t. j. licząc rubel po zł. 2 gr. 66, markę niemiecką po 1 zł. 23 groszy, a koronę — po 1 zł. 5 groszy.

Świadczenia pełne opłacają jedynie lokatorzy pierwszej kategorji t. j. lokale jedno lub dwuizbowe — jeden pokój z kuchnią, lub sama kuchnia.

Lokatorzy innych kategoryj żadnych świadczeń nie opłacają.

Nowe hale targowe

powstaną niebawem w Warszawie

Magistrat stoł. m. Warszawy czyni przygotowania do zbudowania wielkiej centralnej hali targowej, która położona będzie w trójkącie Wolskiej, Elekcyjnej i Moczydła.

Hala Centralna będzie zawierała wielkie hermetyczne składnie i mieścić się w niej będzie giełda mięsna i nabiałowa oraz specjalny oddział pocztowo-telegraficzny.

Na placu Kercelego wybudowana zostanie specjalna hala handlu odzieżą.

Powstanie również nowa hala spożywcza, która wybudowana zostanie w dzielnicy staromiejskiej.

Koszta wybudowania hali centralnej i dziesięciu budynków hal mniejszych obliczone są na 50 miljonów złotych, które mają być uzyskane w drodze pożyczki.

Trzeba pozwolenia komisarjatu

na umieszczanie reklam

Komisarz rządu m. stoł. Warszawy wydał rozporządzenie dotyczące reklam ulicznych, które wejdzie w życie z dniem 1 stycznia 1928 r.

Na mocy tego rozporządzenia umieszczanie wszelkiego rodzaju reklam, szyldów, urządzeń reklamowych etc. może nastąpić dopiero po wydaniu zezwolenia kom. rządu. Zezwolenia te wydawać będą ekspozytury kom. rządu po porozumieniu się z inspekcją budowlaną magistratu. Zezwolenia na reklamy ruchome (obnoszone, obwożone) wydawać będzie oddział ruchu ulicznego kom. rządu.

Posiadający już reklamy winni w ciągu 1928 r. uzyskać odpowiednie zezwolenie. Umieszczanie nowych reklam bez zezwolenia kom. rządu jest niedopuszczalne i będzie karane grzywną do 500 złotych lub aresztem do 2 miesięcy, niezależnie od usunięcia przez funkcjonarjuszów P. P. samej reklamy.

Omawiane rozporządzenie ma na celu usunięcie panującego dotąd w tej dziedzinie chaosu. Chodzi o usunięcie reklam tamujących ruch, nieestetycznych etc.

Analogiczne rozporządzenie o punktach handlu ulicznego ukaże się zaraz po nowym roku.

STEFAN KIEDRZYŃSKI

Z wędrówek dziada Marcelka

Marcelek z dawnej swej karjery lokajskiej — zachował coś w rodzaju dobrych manjer. Jeżeli chciał, potrafił również mówić łagodnym, przyjemnym głosem i uśmiechnąć się kącikami starych, spieczonych warg. Po za tem był dziadem w całem znaczeniu tego okropnego wyrazu. Nos miał gruby, pękaty odmrożony od wielu lat, włosy spływały mu na ramiona a broda była jednocześnie spiżarnią, w której mógłby się pożywić nie jeden wróbel, tyle w niej było okruchów chleba i resztek grochówki, którą zajadał w podmiejskich garkuchniach. Na tych niestrzyżonych strykowatych włosach nosił wciśnięty zrudziały melon z oberwanym rondem, na grzbiecie szczątki dawnego żakietu, a nogi miał owinięte szmatami które umacniały podarte i zniszczone chodaki. Krótko mówiąc Marcelek był nędzarzem, włóczęgą stałym pensjonarzem aresztów policyjnych, gdzie go nietylko znano, ale jeżeli tak można powiedzieć, nawet lubiano, dla jego łagodnego, pogodnego charakteru!

Ci, dla których pora roku jest tylko kwestją zmiany ubrania, nie zdają sobie sprawy, czem jest owinięta w obłok zimnego kłójącego deszczu — jesień — lub dźgająca jak nożem ciało — zima — dla tych, którzy zarówno w dusznych, gorących lipcowych nocach, jak i w wyiskrzonych igłami mrozu długich wieczorach, noszą te same łachmany, te same trupy dawnych żakietów, surdutów i butów. Myszy uciekają z pól, do mieszkań ludzkich psy podwinąwszy ogony między nogi, wyciągają pyski z nieufnością — i rade wracają pod komin — nędzarze chowają głowę w ramiona, tulą się i zbierają do kupy. W noclegowych domach, rynkach i norach podmiejskich ruder — pełno tego bractwa błyszczącej nędzy i łakomych marzeń o kieliszku siwuchy i wędzonce. Dręczy ich mróz i nędza, dzielą wspomnienia! Lecz razem z pierwszemi zapachami rozmiękłej ziemi, kiedy z pod stopionego śniegu, wydziera się na świat cały rozkoszna woń. Spreparowana w Boskiem laboratorjum życia z przedniłych liści, igieł sosnowych patyczków, traw, uschłych kwiatków, a podgrzana słonecznym promieniem, wzbija się pachnącym słupem w lazurowe niebo, by spłynąć na ludzkie serca cudowną rosą rozśpiewanej wiosny, wtedy w tym świecie nędzy, goryczy, zawodu, bólu i smutku zaczyna się coś dziać niesamowitego. Dreszcz radosnego niepokoju wstrząsa stare ludzkie graty, w kościach czują słodkie gorąco, a nieznana od dawna tęsknota prostuje im zreumatyzowane nogi i wyciąga, za kudłate łby na świeże powietrze!

Powoli rozłażą się po świecie nie mówiąc nic nikomu, — jak one robaki żółte i czerwone, które im przez całą zimę wiernie towarzyszyły, spokojnie, leniwie nie oglądając się za siebie. Marcelek był zawsze jednym z tych, którego podmuch wiosny wyganiał w świat. Kiedy stare płuca nabrały, słodkiego zapachu, dziad rozglądał się w około siebie, zdziwiony, skąd tyle cudnego aromatu się bierze z zaułków ruder i hud przywalonych pleśnią i śmieciem — i szedł na podbój nowego życia.

Zaraz za mostem, z pierwszej napotkanej wierzbiny wyciął kozikiem grubą gałęź i robił sobie z niej kij do podparcia i do przyszłych zażartych utarczek z psami. Szedł drogą przed siebie, zaglądając czasami do mrocznych lasów i człapał się po miękich nasiąkłych wodą mchach to znów zachodził do wsi i żebrał z Imieniem Pańskiem na ustach. I oto jak zawsze po srogiej zimie przyszedł rozkoszny dzień rozświetlony słońcem, wyniebieszczony lazurem nieba, czysty jak szata anielska. Marcelek jak co rok wysunął się za miasto popatrzeć jak tam na polu. Minął pokrzywione osadie, zapadłe domki przedmieścia — i rozejrzał się. Nic się nie zmieniło. Marcelek miał sześćdziesiąt pięć lat i odkąd pamięta zawsze wszystko wyglądało tak samo. Gdzieś tam, hen daleko zielona wstęga oziminy ginęła w mgle okraszonej słońcem. A nad nią błękit. Jasna głębia, za którą jak za niebieskim parawanem siedział Pan Bóg na tronie, a w około Niego Aniołowie grający na lutniach i trąbach! Ale to było daleko, daleko... tam gdzie nie sięga promień ludzkiego wzroku, lecz myśl tylko i serce swym wzrokiem przebija nieskończone błękity i pada u stóp Najwyższego.

Na ziemi zieleniło się zboże, przecięte pasami zoranej ziemi, okrywało się coroczną szatą listków, pochylona grzana, przelatywały jaskółki to nisko, to wysoko, jakgdyby oglądając całe gospodarstwo i tkwiła w złotem powietrzu nieruchomo maleńka muszka, niby w biały goździk w białą ścianę. Poszedł jak zawsze wolnym krokiem przed siebie, a co jakiś czas przystawał i oddychał głęboko, aż mu się szmaty na piersiach wzdymały. I nie mógł się nacieszyć do syta, tą rozkoszną słodkością, która zła ku niemu zewsząd i ota czała go i obejmowała a przytulała się do niego — jak piękna, zakochana panna przed ślubem. Tak się czuł dobrze, jakby mu w jednej minucie ze dwadzieścia lat ubyło. W przygrzewającym co raz bardziej słońcu niósł swoje stare kości nie dbając o ich wygodę, nachylając się co raz nad przydrożnemi rowami, by z nich uszczknąć raz, drugi i dziesiąty małe żółte kwiatuszki, rosnące na chwałę Pana Boga i układał do kupy w bukiecik, który przy najbliższym krzyżu, stojącym na rozstaju złoży — i pójdzie dalej. Dokąd? Któżby o tem myślał. Marcelek szedł w głąb tej rozkosznej wiosny — nie myśląc o niczem innem tylko o tem, by móc iść jaknajdłużej i zająć jaknajdalej — i być tylko takim samym maleńkim proszkiem w bezmiarze ziemi i nieba, jak ta maleńka muszka, zawieszona u słonecznego promienia, tańcząca przy rondzie jego rudego melona. Och... to było szczęście. Na południe dziad usiadł nad rowem. Wyciągnął nogi wygodnie i rozwinął węzełek. Wyjął z niego chleb twardy i suchy i puszkę po sardynkach, znalezioną na śmietniku wymytą i schowaną jak brylant! Było w niej trochę roztopionej słoniny, którą teraz wymazywał chlebem i jadł żując długo każdy kawałek. A przy tem wodził

Niech żyje black — bottom!

Woła ulubienica Warszawy Zula Pogorzelska

W bezludnym, ciemnym teatrze odbywa się ranna próba. Za żałobnym całunem kurtyny trzepoczą i świergocą girlsy, którym właśnie Wiehler wpaja zasady gry na cymbałach.

— Co takiego? Wywiad? — Pani Zula Pogorzelska robi niezadowoloną minkę.

— Mam w tej chwili próbę. I wogóle, jak zwykle urwanie głowy... O, już telefon dzwoni. Mała kobietka, o dziecinnej twarzyczce, wielkich szarych oczach, w których palą się iskier[ki] dowcipu, chwyta słuchawkę i opiera się leniwym ruchem o stół.

— Proszę mi zadawać pytania. Jakoś wszystko połączymy.

— Hallo! Tak, to ja, chwileczkę, muszę tu odpowiedzieć prasie. Ha-ha-ha. No tak. Wywiad. Hallo? Zaraz — zaraz.

Zasłania słuchawkę małą pulchną rączką, na której połyskuje wielki biskupi pierścień.

— Jakie tańce lubię?

— Żadnych, a tak. Niecierpię tańczyć.

— ?

— Mam na myśli taniec w prywatnem życiu. Bo na scenie kocham wszystko, co mi każą robić. Ale prywatnie nigdy nie tańczę w dancingach. Nienawidzę tego.

— Hallo! Już. Co? Nie możecie sobie dać rady z rękawami? Zaraz przyjdę to się naradzimy. Najlepiej bez rękawów. Dowidzenia!

— Uf! Teraz mogę sekundę poświęcić prasie.

— Nie powiem jaki taniec lubię, bo zaraz zaczniecie krzyczeć na mnie, że jestem nieprzyzwoita. Bo ja lubię black-bottom. Tak. (Tu p. Zula patrzy wyzywająco, na mój notes reporterski). Ten okropny black-bottom jest moim ulubionym tańcem. Zresztą kocham i walczyka! No, ale teraz muszę uciekać.

— Co będę tańczyć w 1928 r.? Black-bottoma z pewnością, a co nowego, dowiem się o tem w Paryżu. Jadę tam zaraz po tej rewji.

— Pani Zula na próbę! — rozlega się ryk „teatralnego mistrza protokółu".

— Jeszcze dwa słowa o sukniach, o modzie na rok 1928...

— Suknie? Najlepiej się czuję w prymitywnym kostjumie Zuluski z ostatniej rewji — odpowiada śmiejąc się ulubienica Warszawy.

— No, Dowidzenia! Przepraszam, że tak mało powiedziałam. Ale niech prasa nablaguje. Publiczność jest do tego przyzwyczajona...

Mila Kamińska o modzie

Moda nowoczesna jest cudowna

W nowoczesnym białym domu, w nowoczesnem słonecznem mieszkanku, pełnem kwiatów, kilimów, wschodnich dywanów i barwnych pasteli — wita mnie stylizowana nowoczesna dama, jedna z najświetniejszych polskich artystek.

P. Mila Kamińska „modernistyczna sylwetka z fryzu w dancingu", jak ją ktoś określił, — gibka, młodzieńcza w ruchach, wibrująca a opanowana, nieporównana odtwórczyni ról garconierek i wampirzyc powojennych, kobiet wytwornych a perwersyjnych, obiecała powiedzieć coś o modzie.

— Czy chciałaby pani, gdyby to było w jej mocy, zmienić r. 1928 modę niewieścią?

— Ach bynajmniej. — P. Kamińska trzepocze rasowemi rękami. — Moda nowoczesna jest cudowna. Prosta. Hygjeniczna. Estetyczna. I taka różnorodna. Sezon pomysłów. Przecież każda z nas, o ile ma choć uncję dobrego smaku potrafi w tym skarbcu znaleźć odpowiednią dla siebie formę. Suknie dzisiejsze są takie indywidualne. I tak się nam ślicznie narzucają...

— ?

— No bo dziś w każdej sukni kokietuje się inaczej, rusza się inaczej. Inny ogarnia ją nastrój. Od wąskiej egipskiej linji aż do rococowego panier, ileż tu odcieni, pół i ćwierć tonów...

— Dla nas artystek problem mody jest sprawą życia i śmierci.

— Gdy wchodzę na scenę w sukni, która uwydatnia moje walory czuję się pewna siebie, szczęśliwa i ufna. Świadomość, że mam na sobie toaletę, która nie odpowiada typowi mej urody krępuje mnie i odbiera mi swobodę ruchów.

— Jak na drzewie niema dwóch jednakowych liści, tak i wśród kobiet niema dwóch identycznych typów. Stąd wypływa konieczność studjowania swego typu. Nie wolno nam kapitulować przed wszechpotężnym szablonem i ślepo słuchać nakazów mody.

Przytoczę na zakończenie aforyzm Oscara Vilde'a: „Modne jest nie to co noszą wszyscy, ale to co ja noszę".

RADOŚĆ W LESIE

Bajka myśliwska

Cieszy się każdy ptak — jak dziecko.
Radują się wszystkie zwierzęta!
„Dano nam świetną ustawę łowiecką na same święta!
Nie będą już stawiać potrzasków ni wnyków!
Są kary surowe na ród kłusowników!
Epoka radości poczęta!"

Wesele w całej Przyrodzie!
Cieszy się Sarna: „Nie wolno ogarów
używać w mniejszym łowieckim obwodzie
od dwu tysięcy hektarów!"

Radość ogarnia serduszko Zająca
i wiwatuje z hałasem:
„Między zachodem a wschodem słońca
skończyły się już zasiadki pod lasem!
Nie będą mię bólem nękali pozgonnym
Kupcy ni handlarz co na pieniądz dybie:
nikt mię w sklepowej odtąd nie wywiesi szybie
w czasie ochronnym!"

Wilk nawet niecnota — i ten się rozczulał:
„Niech grot mię dosięgnie! niech trafi mię kula!

Wzbronione są trutki!...
Skończyły się smutki!
Choć żywot nasz krótki, —
niech sobie myśliwiec pohula!"...

Lis tylko, nieszczęśnik, zepsute miał święta
i błądził żałośnie przez pola i bory
(choć teraz jego amory...)
Rozporządzenie bowiem Prezydenta
nie przewidziało nań ochronnej pory...
A Ejsmond obiecał! ochronę mu dawał!
Chytrego Mykitę, czyż wzięto na kawał?

Żubr tylko białowieski żałośnie spogląda
i smutnie się uśmiecha...
Nie doczekał ustawy. Nie doczekał Ejsmonda.
Miał, biedak, pecha...

Juljan Ejsmond.

---

wzrokiem gospodarza miłościwego, choć wymagającego wielce, po polach zoranych Karcił w głos próżniaków, którzy ze swoich zagonów nie wytrząsnęli kamieni, obejmował spojrzeniem ciepłem od miłości, każdą skibkę ziemi, od której szedł ów zapach słodki i zanurzający i wsłuchiwał się w każdy brzęk i szmer, którym przemawiała wiosna.

Tego dnia nad wieczorem zalazł dziadyga aż do miejsca, gdzie jakby z pod ziemi wyrosły przed nim kępy drzew, niby bukiet pozatykane w ziemię, a wśród nich tu i ówdzie migały mu przed oczami białe łaty muru. Wiedział co to znaczy. Był to park dworski, a w nim pałac. Marcelek znał z czasów swej młodości pałace. Wiedział, że nie przystoi staremu dziadowi pchać się przed oczy ludziom, mieszkającym we dworze. Kiedy był lokajczykiem mówił do takich jak on dziadów:

— Idźcie tam, dziadku, do kuchni!

Jakby usłyszał swój własny głos, mówiący pięćdziesiąt lat temu, Ruszył z miejsca, obszedł park zamknięty obręczą sztachet — i zajrzał na podwórze.

A była to właśnie chwila, kiedy słońce schowało się za pałacowemi drzewami, a niebo okryła od wschodu leciuśka mgła, z poza której przedzierał się księżyc okrągły a blady, jak twarz chorej dziedziczki.

Wokoło zabudowań kładły się gęste mroki, a w jednem miejscu przez rozwalone drzwi biło żółte światło i ludzie kręcili się koło niego, jak czarne cienie! Marcelek zjadłby już coś gorącego. Przeczuwał, że przy takim mocnym ogniu, musi się coś gotować i poczłapał w tę stronę, wywijając kijem, zależnie od obrotów, skrzętnie zalatających go to od przodu, to od tyłu kundlów. Nie omylił się. Już o dziesięć kroków owionął go zapach smażonego sadła — a tak przyjemny, że się dziadowi mdło w dołku zrobiło, a ślinę łykał — ledwo nadążając.

Stanął w drzwiach i czekał. Prędko go też zobaczono.

— Skąd to dziadku — z daleka? — zapytano.

— Z Warszawy.

Przyjrzano mu się starannie. Zauważono jego uśmiech łagodny i — oczy patrzące pogodnie, w których, jak w zdroju odbity był cały przeżyty zbożnie słoneczny dzień. Pozwolono mu usiąść na progu, na pieńku, na którym rąbano polana. Nie prosił o nic, a zaraz dostał miseczkę kartofli ze słoniną i garnek z żurem!

— Chwała Ci Panie na Wysokościach — rzekł. — Są dobrzy ludzie! — Westchnął głęboko i zanurzył kopystkę w garnku. Podkąsił kartoflami, to znów zjadł pyzę kartofli i zapił żurem. Obrócił kilkanaście razy, aż mu się tak błogo zrobiło i na duszy i na sercu, żeby sobie z radością popłakał ze szczęścia i podziwu nad ludzką dobrocią.

A potem machorki dostał szczyptę, zawiniętą w bibułkę oddartą z całego czyściutkiego arkusza i kopcił ją... siedząc na pniaku, a księżyc wpłynął wysoko na niebo, spojrzał szelma srebrnym okiem i zaczął wyprawiać swe przeróżne sztuki. Tak więc od razu ze stodoły zrobił się jakiś zamek królewski, a z drzew rosnących wgłębi podwórza, niby rycerze w zbroi i aniołowie ze skrzydłami — i było tak słodko i sennie, że aż twarze się dziwną bladością pokryły, a głosy przycichły...

I siedziałby tak dziad kąpiąc się w poświacie i przez noc całą, gdyby ktoś nie zapytał.

— A gdzie to dziadek spać będzie?

— A nie wiem.

— No to chodź dziadek ze mną.

Od gromadki oderwał się cień i poszedł naprzód, a Marcelek za nim. Dziad szedł spokojnie i wolno za owym ludzkim cieniem, aż do chwili, kiedy przez dziurę w sztachetach weszli do parku i zagłębili się w czarną aleję, nad którą prześwitywało niebo mleczne, drgające złotemi gwiazdami. Stanęli przed budynkiem białym od księżycowego światła, w około którego jako bukiety wonne postawione na stole, przy srebrnej paterze, rosły krzaki bzu, napęczniałe od liljowych kiści.

— To była kiedyś oranżerja, a teraz jest lamus — rzekł cień. Prześpij się dziadku, a o świcie jazda w drogę...

Cień się rozpłynął w ciemnościach alei, a Marcelek cicho wszedł do środka i stanął nieruchomo, aby się z ciemnością oswoić — a potem zalazł w kącik — i wcisnął się weń — wyciągając strudzone kości na kupie starych strzępów i łachów wyrzuconych ze dworu. Pod głowę podłożył węzełek — a oczy swe skierował na małą szybkę pozostałą z zabitego deskami okna — i patrzał poprzez nią na białą, cichą, słodką noc, wysrebrzoną światłem księżyca...

I oto nagle drzwi lamusa skrzypnęły i dwie postacie weszły do wnętrza. Dziadowi serce zamarło. Nie poruszył się jednak, nie jęknął, nie stęknął ze strachu, tylko patrzał, a w miarę jak patrzał i słuchał stare jego usta uśmiechały się, a oczy spłowiałe, jak duże szare szmatki — patrzały coraz pogodniej i tkliwiej.

Usłyszał słowa, a raczej ich szmer. Szept to był cichy i miękki, który powtarzał się ciągle, jak trel słowiczy.

— Kocham cię mój drogi, kocham.

— Kocham cię jedyna! Kocham.

Stary słuchał. Zrozumiał, że to kochankowie skryli się przed światłem księżyca — i nagle Marcelek cicho westchnął, i pokiwał głową... Jakgdyby nagle pojął i przeraził się ludzkiem marnotrawstwem, ludzką głupotą i ludzką złością! Przypomniał sobie nikczemność, zawiść, podłość pijaństwa i bijatyki, złodziejstwa i zbrodnie swych kompanów gnieżdżących się w norach przytułków — i coś dziada ułapiło za gardło, bo mu się zdawało, że nie jest już na ziemi, ale w raju, gdzie po gwieździstych gościńcach wędrując napotkał kochających się aniołów... Przymknął oczy i zaczął się modlić do dobrego Pana Jezusa, który dał ludziom taki piękny świat i takie ciepłe, radosne słońce i taką ziemię pachnącą — i takie niebo niebieściutkie — i taki księżyc jasny — i tyle złotych gwiazd — i tyle kochania w sercu — i powiedział:

— Jesteś stworzony na obraz i podobieństwo moje?

Roztkliwił się dziad i zapłakał serdecznie, a jakby w odpowiedzi z kępy bzów trysnął trel słowika i głośne na cały ogród ciachanie, ciach, ciach, ciach... W osenna noc grała jak organy niebieskie.

Marcelek zasypiał powoli... z nieobeschłemi łzami na zapuszczonej dziadowskiej brodzie. A w sercu śpiewały mu anielskie chóry...

Czarna nitka

Dzieje talizmanu kupionego u hiszpańskiej cyganki

Było to późną jesienią w Hiszpanji, w pobliżu Grenady. W skąpym świetle słonecznym siedziała cyganka, tak zawzięcie wywracająca oczy, że widać było tylko ich białka. Ze szczególną natarczywością zwróciła się do przechodzącej właśnie pary.

— Państwo drodzy! Jesteście jeszcze młodzi oboje, życie jest dopiero przed wami. A życie jest ciężkie. Kupcie ten talizman. Jego biała nitka poczernieje w tej samej chwili, gdy jedno z was zdradzi drugie. Talizman kosztuje tylko pesetę, marnego peseta, o pani! Jednego peseta, panie!

Zagabnięci w ten sposób młodzi wybuchnęli głośnym śmiechem. Uśmiechało się słońce, uśmiechało się życie. W chudych rękach cyganka trzymała malutką rurkę szklaną, zakorkowaną czerwonym korkiem, na którym widać było kilka tajemniczych znaków arabskich. W rurce tkwiła biała nitka.

— Czy wierzysz w to, co mówi cyganka? — zapytał on.

— Też coś!

A jednak chcę kupić ten talizman. Ta biała nitka, jako znak wieczystej wierności wzajemnej — czy nie będzie to bardzo miłe wspomnienie z naszej podróży poślubnej?

Gdy oboje wrócili z podróży do siebie, rozpoczęło się szare, codzienne życie. Ona długo nosiła talizman od cyganki w kieszeni, aż pewnego dnia powędrował on do szuflady, gdzie znajdowało się mnóstwo innych, mniej lub więcej już zapomnianych pamiątek.

Od czasu do czasu, gdy wspominał podróż poślubną, szklana rurka ukazywała się na światło dzienne, bo trzeba ją było pokazać ciekawym znajomym, poczem talizman znowu wędrował na miejsce i zapominano o nim.

Różne sprawy zabierały mężowi coraz więcej czasu. Aż pewnego razu gdy wrócił z dłuższej podróży do domu, ostrożnie sięgnął po talizman i położył go z powrotem na miejsce, bardzo zawstydzony.

Podróże stawały się coraz częstsze, nieobecność w domu coraz dłuższa, interesy przykuwały go nieraz na całe tygodnie do wagonów, hoteli, obcych miast i nowych ludzi.

Podczas jednej z takich podróży jadł właśnie obiad w wagonie restauracyjnym. Przez wagon przeszła szybkim krokiem cyganka z dzieckiem na ręku. Przypomniała mu się cyganka, sprzedająca talizmany pod Grenadą a wraz z tym wspomnieniem stanął przed oczyma obraz żony.

Wprawdzie od owego momentu w Hiszpanji upłynęło już lat wiele, żona zachowała jednak wdzięk i urodę; była może nawet jeszcze piękniejsza, a piękność jej była kusząca, oszałamiająca więcej, niż wtedy. Za obrazem pięknej żony przyszła z kolei myśl, że wkrótce zobaczy ją na peronie.

Zrobiło mu się na myśl o tem ciepło na sercu. Poczuł wyraźniej, niż kiedykolwiek, jak bardzo swą żonę kocha. Kocha? Lecz czy tylko on ją kocha? Czy inni mężczyźni nie kochają jej? Nie, nie, to niemożliwe... W każdym razie goryez tych przypuszczeń znikła zupełnie z chwilą, gdy naprawdę dojrzał ją na peronie i chwycił wyciągniętą ku sobie dłonią.

Goryez ta wróciła jednak następnego dnia, gdy żona przed południem wyszła grać w tenis. Wobec tego cicho podsunął się do znanej szuflady i spojrzał na nitkę z talizmanem. Była biała!

Wątpliwości nie ustąpiły jednak. Ba, taka nitka będzie przecie zawsze biała... Znowu nawiedzać go zaczęły najróżniejsze myśli. Przypomniał sobie opowiadania przyjaciół... Może to głupie, ale czyby nie warto wystawić ten talizman na próbę?...

Nie było trudną rzeczą wyjąć czerwony korek, z ruréczki, zawierającej talizman; na korku nadal widniały tajemnicze znaki arabskie. Wyjął nitkę z rurki i, trzymając w ręce, dokładnie się jej przyglądał. Okazało się, że była to najzwyczajniejsza nitka. Z koszyczka zawierającego przybory do szycia, wyjął czarną nitkę, włożył ją do rurki, zamknął, a dokonawszy tego poszedł, jak zwykle, do biura.

W ciągu całego dnia nie mógł się pozbyć dziwnie niemiłego uczucia. Postanowił w końcu wyjąć wieczorem czarną nitkę i położyć tę samą białą, którą zrana wyjął. To dopiero uspokoiło go.

Gdy wrócił do domu po pracy, co prędzej pobiegł do pokoju, gdzie stała komoda w której przechowywano talizman. Wyjął z portfelu białą nitkę, otworzył szufladę i sięgnął po rurkę.

Nagle zbladł, cofnął się ku ścianie, a ręce mu dziwnie opadły.

Nitka w rurce była biała!...

O sylwestrową noc

Wędrówka po Warszawie

— Mówi pan, że to takie ciekawe?

— Oczywiście. Nie jest to, zapewne, tak egzotyczne jak kabarety Mont-Parnasse'u, ale... zobaczy warto

— No to pójdźmy.

Demon odwrócił się na pięcie. Poszliśmy.

•

— Rafałek jeszcze kawałek...

Stłoczona sala dancingu. Na stołach pomięte serwetki i rozlane kieliszki szampana.

Wrzask saksofonów i drażniące, niezdrowe tony bębenków i piszczałek.

Olbrzymia sala wije się w takt oszalałego charlestona. Ludzie tłoczą się tańcząc, a raczej usiłując tańczyć. Obok fałszerza czeków gentleman i obok damy kokota. Wszyscy przemieszani w pijanym tańcu.

Nie odróżniasz łotra od uczciwego człowieka.

A po kątach węszą wszędobylscy pochronie.

•

— Panno Maniu i cóż?

— A możebyśmy tak zatańczyli?

— A wesoło, a z życiem!

— E ktoby se tam nogi łamał? To dobre dla żydziuców. Naszego!

— Sztajerka?

A potem na rozgrzewkę angielską gorzką „z kroplamy". A potem znowu sztajerka.

— A wesoło, a z życiem!

Aż dudni radością drewniana sala, kipi radością i śmiechem.

Tylko z kąta sali padnie czasem ponure spojrzenie odpalonego kochanka. Tylko czasem krwawo błyśnie wyrwany z za cholewy nóż.

•

— Mamo jeść!

W oczach nieszczęśliwej matki, co ostatni łachman z grzbietu, na strawę dla dzieci sprzedała, zakręciły się łzy.

— Nie mam dziecino nic. Tatuś tak dawno bez pracy.

— Mamo zimno mi!

— Przysuń się dziecino. Własnem cię ogrzeję ciałem.

Blaszana ściana baraku wionie sztywnym, okropnym chłodem. Tak sztywnym, jak ludzkie serca.

Ojciec poszedł żebrać o pracę. O możność zarobku na kęs chleba dla zgłodniałych dzieci. Szaremi, wyblakłemi oczyma żebrze o litość. Ale czy ten nieszczęśliwy wzrok potrafi przebić stalowy pancerz serc?

Ostatnim wysiłkiem woli walczy w nim jeszcze uczciwość. Chyba zdusić, ograbić kogoś i nareszcie dać dzieciom jeść. Ale, nie!

Bo może...

Może ten Nowy, ten młody rok im coś przyniesie.

Może wyzwoli z pęt głodu bezrobotnych nędzarzy.

•

— Panno Saludu pani jest taka słodka.

— Ach panie Ignasiu...

— Ja panią kocham.

— Niech pan porozmawia z mamą.

— Wolałbym z papą. O posagu.

— Ach jacy ci mężczyźni są materjaliści.

Panna Saluda jest oburzona. Myślała, że subjekt z dużego, manufakturowego interesu, to coś lepszego, a tymczasem...

— Może coś zatańczymy?

— Ojej! Dlaczego nie? Przecież zało się nic nie dopłaca.

— Rafałek, pojedź trochę do Zakopanego...

•

— No i cóż? Czy to nie ciekawe?

— Myślałem, że to będzie mocniejsze w kolorze. A toć zupełnie szare.

— Jak życie! Nie rozświetli go niezdrowy blask fałszywych pereł. Rozjaśnić je może tylko jasny płomień rozgorzałych serc...

— Który gaszą żerujący wszędzie Pochronie.

Akro.

Kobieta w roku 1928

Radują się prababki ze starych portretów...

Zmierzch chłopczycy

zwiastują warszawskie wyrocznie mody

Na balu suknia stylowa — na ulicy czy przy zajęciu prosta i wygodna sukienka sportowa

Co mówi jedna z polskich wyroczni mody o sylwetce niewieściej roku 1928-go?

Wyrocznią ową, rodzaju męskiego jest p. Boguchwał Myszkorowski. W magazynie trzerzejmi jasnemi inkrustowanym, króluje on na wysokiej galeryjce, z której można obserwować to co czyni ludek manekinów i klientek.

— Kobieta 1928 roku? Będzie inna niż kobieta r. 1927. Tak. Bo zaczyna się zmierzch garconki. Kobieta będzie bardziej kobieca. Smoking, który kilka lat temu był krzykiem buntu, wyzwalającej się z pęt niewiasty poszedł do rekwizytów. Dziś, kiedy sobie Ewa wywalczyła już wszelkie przywileje, nie potrzebuje prowokować mężczyzny strojem chłopczycy. Emancypantka może sobie pozwolić nawet na... krynolinę.

— ?

— Wprawdzie niema obawy aby wróciła krynolina, ale na balach i wieczorach pojawiają się suknie stylowe, imitujące stroje naszych prababek. Z tą jednak różnicą, że prawnuczki obywają się bez fiszbinów, włosienic i gorsetów. Suknie Biedermajer, Ludwik XVI i inne składają się ze staniczka jedwabnego i szerokiej, jak panier spódniczki z rusz tiulowych, lub koronek. Pozatem suknie z r. 1928 cechować będzie nadal szlachetna prostota. Sylwetka pozostaje wązka, jedynem urozmaiceniem sukien jest nierówny obwód, wyrażający się klinami, a nawet zaczątkiem trenu.

Modne są nadal sportowe sukienki z wełny połączonej z jedwabiem, welouru i trykotu w jasnych kolorach beige, popielatym i niebieskim odcieniu kopenhaskiej porcelany.

Popołudnie suknia kolorowe i czarne z georgette, chiffon, koronek z połyskiem oraz lekkiej wełny „janeige" przypominającej trykot. Rękawy długie.

Jedyna ozdoba biżuteria, dobrana do koloru sukni, lub kwiat fantazyjny. Perły niech odpoczywają w pokoju — zastąpią je brylanty, oczywiście fałszywe, bowiem kobieca perfidia i skłonność do kłamstwa objawia się w zamiłowaniu do szychu...

Szale hiszpańskie i wiotkie narzutki z tiulu, na którym mienią się pęki włóczkowych i jedwabnych kwiatów, akcentować będą zniewieściałość chłopczycy z r. 1928...

Na suknię prostą i skromniutką narzuca się płaszcz z lamy złocistej w bizantyński, chiński lub japoński deseń tkanej. Taka sortie debal obszyta jest futrem z lisa.

— A propos. Jeśli chodzi o futra to na scenę powraca lis. Symbol przebiegłości. Nie kryje się on już ze swym lisim charakterem Musi być szczery. Moda r. 1928 nie uznaje farbowanych lisów...

W salonach Hersego bezszelestnie stąpają na paluszkach laleczki w kreacjach ostatniej mody, prostych, krótkich, skromnych.

— Tak. Prostota przedewszystkiem! — mówi jedna z wyroczni bersowskiej mody.

— Panie chcą być młode, a więc obmyśliły sobie taką modę, która pozwala matce wyglądać równie młodo jak córka, a babce jak wnuczka. Moda z każdym rokiem przystosowuje się do warunków, w jakich żyje kobieta nowoczesna. Każda z nas pracuje, nie każda ma własne auto, stąd konieczność stworzenia mody wygodnej maksimum szyku, przy minimum wysiłku. Suknie spacerowe nie mogą zamiatać trenami ulicy, ani utrudniać wsiadanie do tramwaju.

I dlatego nigdy zapewne nie wyjdzie z użycia, zaadeptowana parę lat temu sportowa sukienka z trykotu, wełny, kaska nigdy chyba nie wyjdzie z mody jumper i kubraczek oddający nam nieocenione usługi w biurze i przy sporcie.

Suknia musi być praktyczna. Tem tłomaczy się, być może, powrót do czarnego koloru, który nigdy się nie opatrzy, a zawsze jest dystyngowany i stylowy.

Jedno jest pewne. Smoking już nie wróci. Ów ekscentryczny strój „chłopczycy" był niejako wyzwaniem rzuconem mężczyźnie. Dzisiaj rewolucyjny prąd minął. Kobieta jest już pewna swego, więc folguje kobiecym upodobaniom.

Przecież i tak prawa głosu jej nie odbiorą...

Może w r. 1928

Warszawianki nauczą się myć

no i emaljować twarz też...

Pani *Andrea*, dyrektorka jednego z warszawskich Institute de Beauté oświadczyła mi, co następuje:

Rok 1928 przyniesie być może tę radykalną zmianę, że *warszawianki nauczą się myć swoje wdzięczne liczka.*

— Jakto?

— Ach — nie chciałabym nikogo obrazić. Ale nie mogę zataić zdziwienia, jakie budzi we mnie piękna warszawianka nie mająca pojęcia *o hygienie twarzy.* Pod tym względem, w porównaniu z paryską siostrzyczką stoi ona na *bardzo niskim szczeblu rozwoju.*

— Może w roku 1928... Wszak lepiej później niż nigdy?

— A więc w jaki sposób będzie się myć kobieta w r. 1928?

— Opowiem pani: „W jaki sposób nie będzie się myć".

Raz na zawsze *weźmie rozbrat z wodą.* Woda bowiem jest *szkodliwa — dla cery,* zwłaszcza dla twarzy szminkowanej. Tłuszcz należy *zmywać tłuszczem,* a nie wodą. Najlepsze są preparaty zawierające oliwę jadalną. Osoby, które nie podlegają t. zw. conperosie to znaczy zaczerwienieniu twarzy i rozszerzaniu się żyłek *mogą używać także lodu.* Kawałkiem lodu owiniętym w lnianą szmatkę można masować twarz przez parę minut. To świetnie *konserwuje i wzmacnia skórę.*

Szanująca swoją cerę kobieta nie powinna nigdy używać *gorącej, ani letniej wody* do mycia, jeśli nie chce przedwczesnie się zestarzeć.

Plastyczne operacje i chirurgiczne zabiegi mające na celu usuwanie zmarszczek są ostatecznością, których osoba pielęgnująca twarz racjonalnie *może snadnie uniknąć.*

W dziedzinie kosmetyki r. 1928 przyniesie szereg niespodzianek. Każda z nas będzie mogła na balu *wyglądać pięknie,* nawet przy migrenie. Wymyślono bowiem *emalję, która w postaci mleczka wciera się w twarz.* Subtelna gładka powłoka przylega ściśle do skóry, nadaje twarzy wygląd świeży i młodzieńczy. Emaljowana dama ani na chwilę nie traci świeżości. Nawet po przetańczonej nocy wygląda, jak biała róża. No i nie zostawia plam na smokingach i gorsach.

— Przy obecnych tańcach to się może zdarzyć...

Wynaleziono też trwałą *szminkę do warg.* Wystarczy przyłożyć zaczerwieniony papierek do ust, żeby po chwili wargi nabrały świeżości i ładnej ponsowej barwy, którą żadna siła ludzka nie zdoła zetrzeć...

Modne *epilowane brwi* i przyciemniane, na sposób egipski oczy. *Sztuczne rzęsy* nalepiane na powiekę są ryzykowne, bo czasem wpadają do zupy...

Na zakończenie dodam, że we Francji mężczyźni tak już przywykli do *malowanych pań,* że gdy która z nich pokaże się bez szminki, pytają ją współczującym tonem,

— Czy pani jest chora? Taka pani mizerna.

Areopag fryzjerski w Paryżu orzekł, że

Długie włosy

muszą wyprzeć fryzurę „a la Garçonne"

W białym boksie zakładu fryzjerskiego, w którym powietrze składa się nie z tlenu i azotu, lecz z perfum, woni szampunu i mdłego swędu żelazek — udzielał mi wywiadu w sprawie fryzury niewieściej, mistrz kunsztu fryzjerskiego p. Denys, nauczyciel słynnego paryskiego Antoine.

Powrócił właśnie z Paryża, gdzie uczestniczył w obradach kongresu fryzjerskiego i zasiadał w jury konkursowem.

— Jak będzie wyglądać głowka niewieścia w r. 1928?

W Warszawie, do której moda zachodnia przybywa zazwyczaj z paroletniem opóźnieniem, rok 1928 nie wywoła rewolucji w świecie fryzjerskim. Ale zagranicą... O! tam już świta jutrzenka nowej fryzury!

Arcymistrz kunsztu czesanego, dystyngowany starszy pan, wygląda w tej chwili, jak natchniony poeta).

— Bo my przeżywamy kryzys. Fatalny kryzys, który nazwałbym krótko i węzłowato — szałem deformowania głowy kobiecej.

Ale grono ludzi obdarzonych artystycznem poczuciem zbuntowało się przeciwko inwazji brzydoty. Precz z głową garconki! Precz z podgolonym karkiem! My chcemy długich włosów! Oto hasła, jakie wypisaliśmy na naszym sztandarze.

Kongres fryzjerski jednomyślnie uchwalił propagować „Ideę" długich włosów. Artyści międzynarodowi przedstawili szereg projektów.

Typ uczesania, które zwyciężyło to zgrabna główka z bujnemi lokami na miejscu staromodnego chignona. Ponieważ jednak przydłużenie włosów wymaga kilku miesięcy czasu, obmyślono aparaciki, które mocniej od szpilek przytrzymują niesforne kosmyki i umożliwiają zwinięcie krótkich nawet włosów w estetyczne pukle.

Drugą niespodzianką, którą rok 1928 przyniósł dla dam jest nowy aparat trwałej ondulacji „Realistic", który na konkursie zdobył pierwszą nagrodę.

Włos krótki poddany godzinnemu zabiegowi zachowuje połysk i „fale" przez pół roku. Ondulacja włosów długich jest znacznie trwalsza, gdyż nie zachodzi niebezpieczeństwo odrastania włosów.

Trzecią zdobyczą kongresu jest wniosek o zwalczanie metody ręcznego czesania. Dłoń fryzjerską, manipulującą żelazkiem ma zastąpić niezawodny aparat, który szybciej i zręczniej realizować będzie najsubtelniejsze pomysły artystów-fryzjerów.

Na pożegnanie p. Denys wprowadził mnie do kabiny tortur. Włosy stanęły mi dęba, na widok koła udręczeń zwieszającego się z góry i zaopatrzonego w sto żelaznych walców i cążków, uczepionych do długich sznurów.

Dlaczego się podobają nóżki warszawianek

Na sylwestrowem zebraniu u p. p. de Boularger (Ossolińskich 40) żywo dyskutowano nad niezwykle aktualnym problemem:

— Dlaczego każdemu podobają się nóżki Warszawianek?

Różne były zdania: Że to wrodzony szyk warszawianek czyni stópki dam tak powabnemi. Że duży ruch na ulicach stolicy zmusza nasze panie do zręcznego wymijania przechodniów i to czyni całą ich postać zgrabną, a zatem i nóżki. Że warszawianki wiedzą, iż oko mężczyzny często i skwapliwie lubi spocząć na ładnie utoczonej nóżce, pielęgnują je specjalnie i dlatego czynią swe nóżęta tak ponętne. Nawet jakiś wybitny „znawca" struktury niewieściego korpusu stwierdził, że ładne nóżki warszawianek należy przypisać jedynie zgrabnym młodzieńcom warszawskim, którzy prześcielwszy się w tańców postarali się o zgrabne córeczki i t. p.

Wszystkie te wywody nie zadowoliły jednak fachowca w tej sprawie p. barona Kohta, który w kilku silnych słowach wyjaśnił wszystkim tajemnicę:

— Nóżki naszych dam stolicy dlatego wyglądają tak cudnie, ponieważ ozdobione są pantofelkami p. Jana Malinowskiego (Chmielna 14).

P. Malinowski to właściwy fachowiec, który prowadząc swą firmę od lat przeszło 20 miał możność poznać gust i potrzeby naszych pań, dlatego też jego wyroby są dziś jedyne, w których nóżki naszych pań wyglądają zachwycająco.

Na tem dyskusję zakończono.

KINO

PROGRAM FIN

na niedzielę, dn. 1 stycznia

ŚRÓDMIEŚCIE.

CASINO (Nowy Świat 50). „Igrzysko namiętności".
COLOSSEUM (Nowy Świat 19) „Gehenna Miłości" w Małej sali „W sidłach życia".
CORSO (Wierzbowa 9, tel. 238-32). „Mogiła Nieznanego Żołnierza".
FILHARMONJA (Jasna nr 5). „Piąty Jeździec Apokalipsy".
MEWA (Hoża 38, przy Marszałkowskiej). „Za kulisami Hollywoodu". Występy artystów.
MIEJSKI (Długa 25). „Dla szczęścia dziecka".
MOZA (Mokotowska 73, tel. 66-28) „Niewolnica z Szanghaju". Występy artystów.
PAN (Nowy Świat 40, tel. 237-40) „Mogiła Nieznanego Żołnierza".
STYLOWY (Marszałkowska 112). „Serce" z Mary Pickford.
SPLENDID (Galerja Luksemburga). „Tańczący Wiedeń".
TOMBOLA (Marsz. 34). „Ofiary rozwodu" i „Moja, twoja żona".
URANJA (Krak. Przedm. 66). „Światło Azji".
WODEWIL (Nowy Świat 43, tel. 301-90). „Miasto tysiąca uciech".

CHŁODNA—ŻELAZNA.

BAJKA (Żelazna 61) „Ludzie szakale".
CZARY (Chłodna 29). „Zbrodnia Barona von Weisenbach"

WOLA.

ITALIA (Wolska 32). „Chaplin jako bokser". Występy artystów.

POPOŁUDNIU I WIECZOREM

W WARSZAWIE

DOKĄD ISĆ? CO ZOBACZYĆ? CO USŁYSZEĆ?

RADJO

PROGRAM RADJOFONICZNY

na poniedziałek, dn. 2 b. m.

11.40 — 12.00 Komunikaty P. A. T. *12.00* Sygnał czasu, komunikat lotniczo - meteorologiczny oraz nadprogram. *14.40 — 15.00* Komunikaty P. A. T. *15.00* Komunikaty: meteorologiczny, gospodarczy, oraz nadprogram. *15.20 — 16.25* Przerwa *16.25 — 16.40* Nadprogram i komunikaty *16.40 — 17.05* Odczyt p. t. „Język polski w XIV w. (z cyklu „Z dziejów języka polskiego") — wygł. prof. Stanisław Słoński. *17.05 — 17.20* Komunikaty P. A. T. *17.20 — 17.45* Odczyt p. t. „Twórczość zbiorowa w szkole" — wygł. prof. Stanisław Baziński. *17.45 — 18.15* Program dla dzieci: p. Henryk Ładosz opowie o zwyczajach świątecznych, oraz nadprogram „Poczytajmy sobie" (przegląd wydawnictw dziecinnych i dla młodzieży). *18.45 — 18.55* Transmisja muzyki tanecznej z kawiarni „Gastronomja" *18.55 — 19.05* Komunikaty P. A. T. *19.05 — 19.15* Komunikat rolniczy. *19.15 — 19.35* Rozmaitości wypowie p. Bochański *19.35 — 20.00* Lekcja języka francuskiego p. L. Roquigny. *20.00 — 20.30* Przerwa. *20.30* Koncert wieczorny. Wykonawcy: Trio Konta (skrzypce Lidja Kontowa, wiolonczela Michał Borzanowski, fortepian Marja Pöhlowa Irena Zapolska (śpiew) i prof. Jerzy Lefeld (akomp). *22.00 — 22.05* Sygnał czasu i komunikat lotniczo - meteorologiczny. *22.15 — 22.20* Komunikaty P. A. T. *22.20 — 22.30* Komunikaty policyjny, sportowy, oraz nadprogram *22.30 — 23.15* Komunikaty P. A. T.

PROGRAM TEATRÓW WARSZAWSKICH

na niedzielę, dn. 1 stycznia

WIELKI (Plac Teatralny).
Dziś o godz. 3 popoł. grany będzie świetny narodowy balet *„Pan Twardowski"*.
Wieczorem Moniuszkowska *„Hrabina"* z p. Bandrowską - Turską.

NARODOWY (Plac Teatralny)
Dziś czarująca komedja Perzyńskiego p. t. *„Lekarz miłości"*, w której prym wodzi rozkoszna Ćwiklińska w asystencji Grominckiej, Jaszewskiej, Dulębianki, Zelwerowicza, Łuszczewskiego, Gawlikowskiego Solskiego i innych.
W niedzielę o 3.15 *„Pan Damazy"* z Frenklem na czele.

LETNI (w Ogrodzie Saskim)
Dziś popołudniu arcywesoła komedja *„Fenomenalna umowa"*.
Wieczorem dziś i jutro amerykańska komedja p. t. *„Szkoła wdzięku"*.

POLSKI (ul. Oboźna).
Dziś o godz. 4-ej popoł. po cenach zniżonych ostatnie przedstawienie *„Wojna wojnie"* Nowaczyńskiego, wieczorem *„Moralność Pani Dulskiej"*.

MAŁY (gmach Filharmonji).
Dziś o godz. 8-ej wiecz. *„Osmá żona Sinobrodego"* z Junoszą Stępowskim i Mudzelewską w głównych rolach.
O g. 4-ej popoł. po cenach zniżonych *„Nie trzeba się niczemu dziwić"*.

PRASKI (Praga, Zygmuntowska).
Dziś o godz. 4-ej popoł. *„Betlejem polskie"*, wieczorem *„Pani Prezesowa"*.

NOWOŚCI (Bielańska 5).
Operetka p. t. *„Orlow"* z udziałem L. Messal, Szczawińskiego, Kozłowskiej, Sempolińskiego i in. Początek o godz. 7 m. 45.

PERSKIE OKO (Jasna 3):
Dziś i jutro świetna rewja *„Tik - Tak"*, czyli 24 godziny z życia kobiety, z gościnnym występem p. E. Bodo.
Początek przedstawień 7.15 i 9.30.

QUI PRO QUO:
Dziś wielka rewja aktualno - polityczna p. t. *„Typki z Qui Pro Quo"*.

REWJA NOWOŚCI:
Dziś powtórzenie premjery rewji p. t. *„Hokus Pokus"*.

CZERWONY AS Marszałkowska 114
Codziennie rewja w 12-tu obrazach p. t. *„Warszawa tańczy"*.

KARUZELA.
Codziennie rewja *„Tylko za gotówkę"* z udziałem całego zespołu.

ZNICZ (Śniadeckich 9).
Dziś i codziennie o godz. 6 i 8.30 wiecz. w pięknych barwnych dekoracjach *„Jasełka"* B. Hertza i W. Tatarkiewiczowej.

MIGNON (Marszałkowska 81b).
Arcywesoła rewja p. t. *„W jedwabnej koszulce"*.

CYRK (Ordynacka 1).
Dziś premjera programu styczniowego z występem baletu plastycznego T. Wysockiej.

TEATR DLA DZIECI W CAPITOLU.

W niedzielę o godz. 12 m. 15 w południe odbędzie się powitanie Nowego Roku przez dzieci całej Warszawy. Pojawi się na scenie *„Król śniegowy w otoczeniu krasnoludków"*. Nadto odegrane zostaną: *„Światek dziecięcy"* i *„Polowanie na wilka"*.

PRZEDSTAWIENIE DLA DZIECI W TEATRZE NOWOŚCI.

W niedzielę o godz. 4.30 po cenach zniżonych przedstawienie dla dzieci z udziałem uroczej Ninki Willińskiej i zespołu artystów i baletu Teatru Nowości. Podwójny program składa się ze sztuk *„Kot w butach"* i *„Marysia Czerwony Kapturek"*.

TRADYCYJNA SZOPKA GWIAZDKOWA W SALI KONSERWATORJUM.

Tylko jeden spektakl Tradycyjnej szopki gwiazdkowej odbędzie się w sali Konserwatorjum w niedzielę dn. 1-go stycznia o godz. 4 popoł.

Z FILHARMONJI.

W niedzielę popołudniu dyrygować będzie również Emil Cooper. W programie wyłącznie utwory Czajkowskiego, w tej liczbie symfonja patetyczna i poematy „Romeo i Julja Franciszka de Rosaini.

SPORT

PRZED OLIMPJADĄ.

Na Igrzyskach IX Olimpjady po raz pierwszy wprowadzone zostaną konkurencje lekkoatletyczne dla kobiet, a mianowicie 100 i 800 mtr., sztafeta 4x100 mtr., skok wzwyż, oraz rzut dyskiem. Najlepsze wyniki z powyższych konkurencji osiągnięte w roku bieżącym przedstawiają się następująco: Bieg 100 mtr. — Gladisch (Niemcy) 12,4; bieg 800 mtr. — Batschauer (Niemcy) 2,23,8; sztafeta 4x100 — Niemcy i Anglja 50 sek.; skok wzwyż — Green (Anglja) 158 cm. Rzut dyskiem — Konopacka (Polska) 39.18 mtr.

RÓŻNE.

Prezesem Koła Studentów Wych. Fizycznego Uniwersytetu Jagiellońskiego został p. Lubaszewski.

•

Prezesem sekcji narciarskiej LKS „Czarni" został p. Uwiera, a vice-prezesami — pp. dyr. Bisbol, mjr. Dybowski i dr. Rucker.

Z teatrów

„Typki z Q. P. Q."

Rewja w teatrze Qui-pro-quo

Po przejściowem osłabieniu w dwuch ubiegłych rewjach, Qui pro quo zmobilizowało najlepszych swoich aktorów, opracowało program bardzo starannie, by na karnawał dać program naprawdę interesujący i pełnowartościowy.

Tym razem największą jest zasługa reżysera (wzgl. kierownika artystycznego). Każdy szczegół, każdy dowcip jest wycieniowany znakomicie i pokazany z najlepszej strony. Vis comica doskonale zgranego zespołu wyładowuje się bardzo intensywnie, budząc żywy odgłos na widowni.

Z uznaniem należy podkreślić, że rewja posiada tylko jeden numer „polityczny" i ten nie oszczędza ani prawicy, ani lewicy. Na wyróżnienie zasługuje doskonała karykatura posła Niedziałkowskiego w wykonaniu p. Terne.

Do grona „typków z Q. P. Q." dołączyła się nowa siła w osobie panny Orsini. Swoboda, z jaką porusza się ona na scenie oraz jej temperament pozwalają sądzić, że p. Orsini będzie nader pożytecznym członkiem zespołu.

Króluje w rewji Ordonka, mająca at cztery numery. Na wyróżnienie zasługuje bardzo szczerze odśpiewana piosenka „głupiej Bronki" oraz Niali Tonga — egzotyczny obrazek, pełny nieskażonej poezji i egzotycznego, upajającego czaru. Muzyka Balińskiego — piękna, wykonanie Ordonki — świetne.

Po długich wywczasach powróciła do Warszawy Zimińska. Jej groteskowy humor sprawił to, że niesamowity duch z najweselszym wisielcem Dymszą zajmuje jedno z czołowych miejsc w programie.

Równie dowcipny jest djalog Lawińskiego i Krukowskiego, w którym obaj pokazali doskonały sposób porozumiewania się w sprawach handlowych prawie bez pomocy słów. Poza tem Krukowski, jak zwykle, w sposób niezwykle wyraźnie zaprodukował nową piosenkę Hemara.

Konferansjerką, zaopatrzoną w serję dobrych dowcipów, Jarosy bardzo trafnie uprzedzał fakty, mające mieć miejsce na scenie.

Zupełny brak baletu tworzy lukę w rewji, pozatem jednak rewja obfituje w walory pierwszorzędne.

„Typki z Q. P. Q." tym razem spisały się setnie. To też życzę im, by w Nowym Roku zachowali całą swoją werwę i humor.

I. Kołłupajło.

Muzeum kolejowe

W najbliższych dniach uruchomione zostaje muzeum kolejowe na dworcu głównym w Warszawie.

W muzeum, które będzie w pierwszej połowie stycznia roku przyszłego dostępne dla publiczności, zebrane zostaną eksponaty kolejowe z wystawy komunikacyjnej na tegorocznych Targach Wschodnich, świadczące o olbrzymim wprost postępie technicznym naszego kolejnictwa w ciągu ostatnich kilku lat.

Muzeum to będzie stale uzupełniane i otoczone specjalną opieką ze strony Ministerstwa Komunikacji.

Róg obfitości tresowanych ptaków

Kanarki i papugi filmowe

Z kłopotów reżysera amerykańskiego

Paweł Leni, znakomity reżyser europejski, zaangażowany do Ameryki przez wytwórnię Universal Pictures Corporation, opowiada:

„Pierwszą moją pracą realizacyjną na gruncie Nowego Świata był film „Kot i Kanarek" („Karuzela Udręczeń").

„W dniu, w którym podano do publicznej wiadomości, że będzie realizowany film pod powyższym tytułem zostałem dosłownie obsypany listami rozmaitych osób, oferujących mi tresowane koty i kanarki z dokładnem wyszczególnieniem ich zalet, kwalifikacji, wieku, wyglądu i t. p.

„Początkowo odpowiadałem na te zabawne listy, wyjaśniając, że w obrazie moim ani koty ani kanarki nie biorą udziału, lecz gdy oferty nie przestawały nadchodzić, nie udzielałem więcej odpowiedzi.

„..... przystąpiłem do realizacji „Chińskiej Papugi", powtórzyło się identycznie to samo. Znowu zasypano mnie listami i ofertami. Nie chciało mi się wprost wierzyć, że na świecie jest tak wielka ilość tresowanych papug, gadających wszelkiemi, możliwemi językami.

„Szczególniej zaś spodobał mi się jeden list, autor którego zapytuje mnie z wielkiem oburzeniem, czy rzeczywiście nie mam zamiaru tworzyć innych filmów, jak tylko z życia ptaków i zwierząt..."

Z Pol. Zw. Buchalterów Bilansistów

Zorganizowany w m. wrześniu r. b. „Polski Związek Buchalterów Bilansistów i ich Pomocników w m. st. Warszawie", (Nowowiejska Nr. 32) w ciągu lat krótkiego czasu działalności zorganizował 14 poniedziałkowych wieczorów dyskusyjnych oraz dwie fachowe wycieczki. W r. 1928 wieczory dyskusyjne w dalszym ciągu będą kontynuowane z uwagi na praktyczną ich celowość oraz doniosłość dla życia gospodarczego kraju. Najbliższy wieczór w poniedziałek dn. 2 stycznia r. pr. poświęcony będzie dyskusji nad ostatniemi rozporządzeniami ogłoszonemi w „Dzienniku Ustaw", zaś w następny poniedziałek d. 9 stycznia r. p. rozpoczęta będzie dyskusja nad wygłoszonym w dniu 19 grudnia r. b. przez p. inż. Zygmunta Norytowskiego odczytem p. t. „Postępy nauki o kosztach własnych". Temat ten wywołał ogromne zainteresowanie nietylko w sferach buchalterów, lecz szerszych czynników gospodarczych. Dla zapoznania ogółu buchalterów i sfer gospodarczych w Polsce z ideologją i pracami Związku, który dąży do unormowania stanowiska buchaltera oraz podniesienia poziomu jego wiedzy, Zarząd Związku postanowił wydawać organ własny p. t. „Buchalter Polski" pod naczelną redakcją p. Antoniego Szyllera, prezesa Związku.

Zmiana w noworocznym programie radjowym

Program radjowy zapowiedział na dzień dzisiejszy „Pastorałki" w układzie, inscenizacji i reżyserji L. S. Schillera. W ostatniej chwili jednak dyrekcja „Polskiego Radjo" otrzymała zawiadomienie, iż jeden z głównych wykonawców słuchowiska zaniemógł poważnie wobec czego wydział literacki musiał odwołać zupełnie już opracowaną audycję, i odłożyć jej nadanie na najbliższą przyszłość.

Czas przeznaczony na godzinę literacką wypełni wesoła noworoczna audycja dziecięca ułożona przez p. Michalinę Mikowiecką p. t. „Noworoczna zabawa w radjo".

KALENDARZ NA ROK 1928.

STYCZEŃ

1	N	**Ob. Pań. N. Rok**
2	P	*Im. Jez.* Makar.
3	W.	Genowefy P.
4	Ś.	Tytusa B.
5	C.	Telesfora P. M.
6	P.	Ob. Pań. T. Król
7	S	Lucjana i Julj.
8	N.	Seweryna Op.
9	P.	Marcelinny P.
10	W.	Agatona, Wilh.
11	Ś.	Honoraty P. M.
12	C.	Arkadjusza M.
13	P.	† Weroniki P.
14	S.	Hilarego B.
15	N.	Pawła pustel.
16	P.	Marcel P. M.
17	W.	Antoniego Op.
18	Ś.	Katedry św. P.
19	C.	Henryka B. M.
20	P.	† Fabiana i Seb.
21	S.	Agnieszki M.
22	N	Wincentego
23	P.	Zaślub. NPM.
24	W.	Tymoteusza B.ł
25.	Ś.	Naw. Św. Pawła
26	C.	Polikarpa B.
27	P.	† Jana Złotoust.
28	S.	Obj. Św. Agn.
29	N.	Franciszka Sal.
30	P.	Martyny P. M.
31	W.	Piotra Nolasko

LUTY

1	S.	Ignacego B
2	C.	**Ocz. N. M. P.**
3	P.	† Błażeja B. M,
4	S.	Andrzeja
5	N.	*Star.* Agat. P. M.
6	P.	Doroty P. M.
7	W.	Romualda Op.
8	S.	Jana z Matty
9	C.	Apolonji P. M.
10	P.	† Scholastyki P.
11	S.	Obj. N. M. P.
12	N.	*Mies.* Eulalji P.
13	P.	Katarzyny P.
14	W.	Walent. Kapł.
15	Ś.	Faustyna .
16	C.	Juljany P. M.
17	P.	†Donata, Fr.
18	S.	Symeona M.
19	N.	*Zap.* Konrada
20	P.	Leona B.
21	W.	Maksymiljana
22	S.	† *Pop.* Kat. św. P.
23	C.	Piotra Damian.
24	P.	†Macieja Ap.
25	S.	Cezarego W.
26	N.	*Wst.* Aleksandra
27	P.	Leandra B.
28	W.	Romana

MARZEC

1	C	Albina B. W.
2	P	† *S. dz.* Helen
3	S	*S dz.* Kuneg.
4	N	*Sucha.* Kazim.
5	P	Euzebjusza
6	W	Wiktora M.
7	Ś	Tomasza z Ak.
8	C	Wincentego
9	P	† Franc. Rzym.
10	S	† 40 Męczennik.
11	N	*Sucha.* Konst.
12	P	Grzeg. Wielk.
13	W	Krystyny P.
14	Ś	Matyldy Kr.
15	C	Klemensa H.
16	P	† Abrahama
17	S	† Józefa z Ar.
18	N	*Grod.* Gabriela
19	P	*Józefa Ob. N. M.*
20	W	Eufemji M.
21	Ś	Benedykta Op.
22	C	Katarzyny W.
23	P	† Pelagji Teod.
24	S	† Marka Tymot.
25	N	*Biała* Ireneusz
26	P	Zwiast. N. P. M.
27	W	Jana Damasc.
28	Ś	Jana Kapistr.
29	C	Eustazego Op.
30	P	† Anieli Wd.
31	S	Balbiny. P.

KWIECIEŃ

1	N.	*Palm.* Teodory
2	P.	*Wiel.* Franc.
3	W.	*Wiel.* Ryszarda
4	Ś.	*Wiel.* Izydora
5	C.	*Wiel.* Wicent.
6	P.	† *Wiel.* Wilh.
7	S	*Wiel.* Epifanj.
8	N.	Zm. Chr. Pana
9	P.	Wielkanoc
10	W.	Ezechjela P. M.
11	Ś.	Leona W.
12	C.	Wiktora M.
13	P.	† Hermenegild
14	S.	Walerjana
15	N.	*Przew.* Anast.
16	P.	Marceljana H.
17	W.	Aniceta i Rob.
18	Ś.	Bogumiła W.
19	C.	Tymona M.
20	P.	† Sulpicjusza
21	S.	Feliksa
22	N.	*Grobu Chrystusa*
23	P.	Wojciecha B.
24	W.	Fidelisa kap.
25	Ś.	Marka Ew.
26	C	Kleta i Marcel.
27	P.	† Teofila
28	S.	Pawła od Krz.
29	N.	Piotra M.
30	P.	Katarzyny sen.

MAJ

1	W.	*Filipa i Jakóba*
2	Ś.	Zygmunta Kr.
3	C.	Roczn. Konst.
4	P.	† Florjana M.
5	S.	Piusa V Anioła
6	N.	Jana Ap. i Ew.
7	P.	Domiceli
8	W.	*Stanisława B.*
9	Ś.	Grzegorza Ner.
10	C.	Izydora Or.
11	P.	† Mamerta B.
12	S.	Pankracego M.
13	N.	Serwacego B.
14	P.	*Krz. dz.* Bonif.
15	W.	*Krz. dz.* Zofji W.
16	Ś.	*Krz. dz.* Jana N.
17	C.	Wniebowstąp. P.
18	P.	† Feliksa kap.
19	S.	Piotra Celest.
20	N.	Bernardyna
21	P.	Weneta M.
22	W.	Julji. Heleny
23	Ś.	Dezyderego
24	C.	Joanny i Afry
25	P.	† Grzegorza
26	S.	Filipa Ner eusz.
27	N.	Zesłanie Ducha Św.
28	P.	Świąt
29	W	Marji Magdaleny
30	Ś.	*Such.* Feliksa
31	C.	Anieli P.

CZERWIEC

1	P.	† *Such.* Jakóba
2	S.	*Such.* Marcel.
3.	N.	*Trójcy św.*
4	P.	Franciszka C.
5	W.	Bonifacego B.
6	Ś.	Norberta B.
7	C.	Boże Ciało
8	P.	† Maksyma B.
9	S.	Pryma i Felic.
10	N.	Małgorzaty Kr.
11	P.	Barnaby Ap.
12	W.	Jana w. Onufr.
13	Ś.	Antoniego P.
14	Ś.	Bazylego B. W.
15	P.	† *Ser. Jez. Wita*
16	S.	Benona, Julity
17	N.	Innocentego
18	P.	Marka M.
19	W.	Gerwazego M.
20	Ś.	Sylwerjusza
21	C.	Alojzego Gon.
22	P.	† Paulina B. W.
23	S.	Agrypiny P.
24	N.	*Nar. Św. Jana*
25	P.	Prospera B.
26	W.	Jana i Pawła
27	Ś.	Władysława K.
28	C.	Ireneusza B. M.
29	P.	Piotra i Pawła
30	S	Emilji Lucyny

LIPIEC

1	N	*Najśw.* K. P. J.
2	P.	Naw. N. M. P.
3	W.	Leona P. W.
4	S	Józefa Kalasan.
5	C.	Antoniego W.
6	P.	† Dominiki P. M.
7	S.	Cyryla i Met.
8	N.	Elżbiety Wd.
9	P.	Weroniki P.
10	W.	7 br. M. Amalji
11	S.	Piusa P. M.
12	C.	Jana Gwalbert
13	P.	† Małgorzaty P.
14	S.	Bonawentury
15	N	*Rozesłanie Ap.*
16	P.	*M. B. Szkapl.*
17	W.	Alekseg. W.
18	Ś.	Szymona z Lip.
19	C.	Wincentego
20	P.	† Czesława W.
21	S.	Prakseuy P.
22	N	Marji Magdal.
23	P.	Apolinarego
24	W.	*bł. Kunegundy*
25	Ś.	Jakóba Ap.
26	C.	*Anny M. N. M. P*
27	P.	† Natalji M.
28	S.	Inocentego W.
29	N.	Marty P.
30	P.	Julitty M.
31	W.	Ignacego Loy.

SIERPIEŃ

1	Ś.	*Piotra w Ok.*
2	C.	*N. M. P. Aniel.*
3	P.	† Zn. rel. św. Szcz.
4	S.	Dominika W.
5	N.	*N. M. P. Śnieżnej*
6	P.	*Przem. Pańsk.*
7	W.	Kajetana W.
8	Ś.	Cyrjaka M.
9	C.	Romana M.
10	P.	† Wawrzyńca
11	S.	Zuzanny P. M.
12	N.	Klary P.
13	P.	Hipolita M.
14	W.	† *Wig. Euzebj.*
15	S.	Wniebow. N. M. P.
16	C.	Joachima Ojca
17	P.	† Jacka W.
18	S	Firmina B. W.
19	N	Marjana W.
20	P.	Bernarda Op.
21	W.	Joany Fr. W.
22	S.	Symforjana M.
23	C.	Filipa i Benic.
24	P.	† Bartłomieja A,
25	S.	Ludwika Kr.
26	N.	*N. M. P. Jasn. g.*
27	P.	Prz. rel. ś. Krz.
28	W.	Augustyna B.
29	S.	Śc. św. Jana.
30	C.	Róży Lim. P.
31	P.	† Rajmunda W.

WRZESIEŃ

1	S.	Idziego Op.
2	N.	Stefana Kr.
3	P.	Szymona Sł.
4	W.	Rozalji P.
5	Ś.	Wawrzyń. Just.
6	C,	Eugeniusza M.
7	P.	† Jana M
8	S.	Narodz. M. N. P.
9	N	Sergiusza
10	P.	Mikołaja T.
11	W.	Prota i Jacka
12	S.	Imienia N. M. P.
13	C.	Eugenji P.
14	P.	† Podw. Krz. św.
15	S.	*M. B. Bolesnej.*
16	N.	Eufemji P. M.
17	P.	Lamberta
18	W	Józefa Kalas.
19	Ś.	*S. dz.* Januar.
20	C.	Eustachego M.
21	P.	† *S. dz. Mateusz.*
22	S.	*S. dz.* Tomasza
23	N	Tekli P. M.
24	P	MNP. od w n.
25	W.	Ładysława z G.
26	Ś.	Cyprjana M.
27	C.	Kożmy i Dam.
28	P.	† Wacława M.
29	S.	Michała Arch.
30	N.	Hieronima K.

PAŹDZIERNIK

1	P.	Jana z Dukli.
2	W.	Aniołów Str.
3	Ś.	Kandyda M.
4	C.	Franciszka S.
5	P.	† Placyda M.
6	S.	Brunona W.
7	N.	M. B. Różańc.
8	P.	Pelagji
9	W.	Djonizego B. M.
10	S.	Franciszka W.
11	C.	Placydy P.
12	P.	† Maksymiljana
13	S.	Edwarda Kr.
14	N.	Kaliksta P. M.
15	P.	Teresy P.
16	W.	Martynjana M.
17	Ś.	Wiktora B.
18	C.	*Łukasza Ew.*
19	P.	† Piotra z Alk.
20	S.	Jana Kantego
21	N.	Urszuli P. M.
22	P.	Korduli M.
23	W.	Seweryna B.
24	Ś.	Rafała Arch.
25	C.	Kryspina M.
26	P.	† Ewarysta P. M.
27	S.	Sabiny M.
28	N.	Szymona i Tad.
29	P.	Narcyza B.
30	W.	Germana B.
31	Ś.	Olimpjusza M.

LISTOPAD

1	C.	Wszyst. Święt.
2	P.	† *Dz. Zad.* Jerz.
3	S.	Huberta B.
4	N	Karola Borom.
5	P.	Zacharjasza
6	W.	Leonarda W.
7	Ś.	Nikandra M.
8	C.	Godfryda B.
9	P.	† Teodora M.
10	S.	Andrzeja z Aw.
11	N.	Marcina B. W.
12	P.	Marcina P. M.
13	W.	Stanisł. Kost.
14	Ś.	Jakunda B. W.
15	C.	Leopolda W.
16	P.	† Edmunda B.
17	S.	Grzegorza B.
18	N.	Odona P.
19	P.	Elżbiety Kr.
20	W.	Feliksa Wal.
21	Ś	Ofiar. N. M. P.
22	C.	Cecylji P. M.
23	P.	† Klemensa P.
24	S.	Jana od Krz.
25	N	Katarzyny P.
26	P.	Piotra P. M.
27	W.	Wirgiljusza B.
28	S.	Mansweta B.
29	C.	Saturnina M.
30	P.	† Andrzeja Ap.

GRUDZIEŃ

1	S.	Eligjusza B.
2	N.	*Adw.* Bibljanny
3	P.	Franciszka ks.
4	W.	Barbary P. M.
5	S.	Sabby i Niceta
6	C.	Mikołaja B.
7	P.	† Ambrożego
8	S.	Niep. P. N. M. P.
9	N.	*Adw.* Walerji
10	P.	N.M.P. Loret
11	W.	Damazego
12	Ś.	Aleksandra M.
13	C.	Łucji P. M.
14	P.	† Dyoskora
15	S.	Walerjana B.
16	N.	*Adw.* Euzeb.
17	P.	Łazarza B.
18	W.	Gracjana M.
19	Ś.	*S. dz.* Darjusza
20	C.	Teofila M,
21	P.	† *S. d.* Tomasza
22	S.	*S. d.* Hilarona
23	N.	*Adw.* Wiktorji
24	P.	† *Wig.* Irminy
25	W.	Nar. Chr. Pana
26	S.	Szczepana
27	C.	Jana Ap. Ew.
28	P.	† Młodzianków
29	S.	Tomasza B. M.
30	N.	Eugenjusza B.
31	P.	Sylwestra

GARNITURY SMOKINGI PALTA ZIMOWE MĘSKIE i DAMSKIE FUTRA OBUWIE
GARNITURY SMOKINGI PALTA ZIMOWE MĘSKIE i DAMSKIE FUTRA OBUWIE
GARNITURY SMOKINGI PALTA ZIMOWE MĘSKIE i DAMSKIE FUTRA OBUWIE

SPRZEDAŻ NA DOGODNE SPŁATY

3919

Dom Towarowy KURCAN, DŁUGA 50, (wprost ul. Bielańskiej) w podwórzu

---

„Froterka" przedsiębiorstwo, czyszczenia szyb, froterowania, wiórkowania podłóg

Tel. 96-58 M. FILIPIAK Tel. 96-58

Firma „FROTERKA" utrzymuje w konserwacji lokale biurowe, mieszkania prywatne i szyby wystawowe.

„Froterka"



WYTWÓRNIA MEBLI

Konrada Tylickiego

Nowy Świat 62 tel. 236-78

POLECA: 3572

FOTELE KLUBOWE, SOFY-ŁÓŻKA, OTOMANY, TAPCZANY, MATERACE

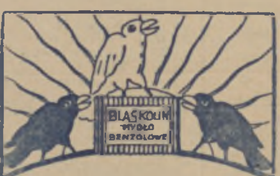
W DUŻYM WYBORZE NA DOGODNYCH WARUNKACH



PASY i staniczki nowe fasony, oryginalne pasy gumowe, poszczuplające. Lecznicze, przepuklinowe, na wędrujące nerki, pooperacyjne i t. d. (gorsety i staniczki dla pań z nierównemi łopatkami bez poduszek) poleca

„AURELJA"

Pierwsza w kraju Mistrzyni Akademji Paryskiej. **Chmielna 29, telefon 72-82.** 3870



W powodzi wszelkich mydeł prawdziwym „białym Krukiem" jest

„BLASKOLIN"

MYDŁO BENZOLOWE
bo pierze i czyści wszystko!

Wielkopolska Wytwórnia Chemiczna
„BLASK" Sp. Akc.
Poznań - Aleje Marcinkowskiego 5

MEBLE Chmielna 41 róg Marszałkowskiej firma **„STYL"**

STOŁOWE najnowsze fasony, piękne rysunki ekrenne i wykwintne, wielki wybór.

SYPIALNIE dębowe jasne, mahoniowe, czeczotowe i t. p. Piękna robota.

SALONY w nadzwyczajnym wyborze mahoniowe, inkrustowane, czeczot, złocone.

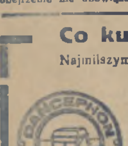
GABINETY mahoniowe, dębowe piękne fasony, solidna robota.

OTOMANY wybór nadzwyczajny: kozetki, tapczany, fotele klubowe, kredensy, szafy, biurka i t. p.

CENY za gotówkę lub krótkie raty, wyjątkowo niskie, prosimy sprawdzić, gdyż obejrzenie nie obowiązuje do kupna. 3973

Co kupić na gwiazdkę?

Najmilszym prezentem jest



„Dancephon original"

(H. Oldak)

Marszałko. ska 98

PŁYT OSTATNIE SZLAGIERY z wszys. rewji PERSKIE OKO, NOWOŚCI, QUI PRO QUO i zagraniczne.

SEKCJA PRACOWITYCH MRÓWEK T-STWA POMOCY DLA INTELIGENCJI

Pracownia Sukien, Okryć damskich i dziecinnych

UL. WIEJSKA 3/1. Telefon 55-90.

W dziale bieliźniarstwa wykonywa się zamówienia bielizny męskiej, damskiej dziecinnej i pościelowej szybko, dokładnie. Po cenach bezwzględnie konkurencyjnych.

W tymże lokalu **MODNIARSTWO** oraz **KURSY WIECZORNE** kroju, szycia robót ręcznych, kapeluszniczwa pod kierunkiem osób fachowych. Dla niezamożnych ulgi podług uznania zarządu sekcji Pracowitych Mrówek, Warszawa, ul. Wiejska 3/1. 3381

Czytelnia Katolickiego Związku Polek

Istniejąca przy Kat. Zw. Polek (Krak.-Przedm. 36).

Czytelnia, została świeżo zaopatrzona w ostatnie nowości literackie, posiada pozatem bogaty zbiór pierwszorzędnych dzieł, oraz beletrystykę w języku polskim, francuskim i niemieckim — i pisma.

Czytelnia otwarta jest codziennie od g. 4 do 7 w.

Abonament wynosi miesięcznie 1.50 gr. 3769



Szwajcarskie gorzkie zioła (z marką „Kogut") są stosowane przy chorobach żołądka, kiszek, obstrukcji i kamieni żółciowych. „Szwajcarskie gorzkie zioła" są naturalnym łagodnym środkiem przeczyszczającym, ułatwiającym funkcję organów trawienia i działającym przeciwko otyłości. „Szwajcarskie gorzkie zioła" pobudzają apetyt. Sprzedają apteki. Zł 1.50 za pudełko. Skł. główny Apteka A. Gąseckiego w Warszawie, ul. Leszno 41. Wysyłamy najmniej 2 pud. po otrzymaniu zł. 4.30 gr. (z przesyłką) 3437

Wyżymaczki

oryginalne Amerykańskie na raty 3974
po 5 zł. tygodniowo
Marszałkowska 38 m 20.

Nie pomoże!!

żadna kosmetyka, jeżeli nie zmiękczysz wody, dodając:



3975

Łagodzi wodę i usuwa szkodliwe sole, zapobiegając pryszczom i szorstkości ciała.
Torebka 40 gr.

Zegary na raty bez zaliczki
zegarki, pierścionki
GUTMACHER
Smocza 21 mieszkania 23 (róg Dzielnej)
3962

LEKARZE SPECJALIŚCI

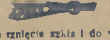
zalecają do pielęgnowania ciałka dziecięcego

PUDER, MYDŁO i KREM

Bebe Szelmana

Puder leczy wszelkie dolegliwości skóry, mydło zapobiega takowym, KREM zaś stosuje się wówczas, gdy działanie samego tylko pudru Bebe okazało się niedostateczne. 3412





PRACOWNIA
Djamentów

do rznięcia szkła i do wszelkich wyrobów technicznych, najtańsze źródło **H. Szeftel**, Warszawa, Graniczna 18 tel. 243-79, egz. od r. 1882. Reperacje djamentów. 3502

J. DYDAŁO
WIDOK 26. TEL. 34-07
Szyby, Lustra. Szkło stołowe.

Kaszel 3498
Chrypkę
Duszność
usuwają

PASTYLKI BELGIJSKIE

sprzedają Apteki i Składy Apteczne.

3185

„RADIO" GUM.

SIWYM WŁOSOM

przywraca pod gwarancją pierwotny kolor aptekarza

JANA GADEBUSCHA

Axela-Orizalina

BUTELKA ZŁ. 4.

Gustaw Ane — Nowy Świat 58
K. Brudnicki i S-ka — Marszałk. 74,
A. Bukowiecki — Marszałkowska 120,
A. Czehay — Marszałkowska 108,
P. Dezy — Marszałkowska 55 a,
T. Hermanowski — Koszykowa 22,
K. Kubiczek — Al. Jerozolimskie 18,
M. Lekachmacher — Chłodna 80,
S. Stanisławski — Krak. Przedm. 31,
B-cia Szamotulscy — Nowy Świat 21,
L. Służewska, perfumerja — Bracka 23
R. Szawiński — Ś-to Krzyska 35

i we wszystkich innych składach aptecznych, aptekach i perfumerjach. 3175



HEMOROJDY!



Czopki hemorojdalne Gąseckiego (z kogutkiem) usuwają ból, pieczenie, krwawienie, swędzenie, zmniejszają guzy (żylaki). Sprzedaż apteki. 3463

MEBLE

najtaniej, najdogodniej gotówką i na bezcen

„Styl" Chmielna 41, róg Marszałkowskiej

TAŃCÓW komplet początkowy ósmego stycznia, najmodniejszych czwartego stycznia, rozpoczyna szkoła baletmistrza Józefa Piotrowskiego i syna Chmielna 17, lekcje oddzielne. 3905

TAŃCÓW nowoczesnych i dawnych w ucza w kompletach i oddzielnie szkoła art. bal. Hosman, Marszałkowska 141, tel. 232-12. Komplety uczniowskie niedzielne. Warunki przystępne. 3978

Repertuar kin

„CAPITOL" Marszałkowska 125. Pocz. o 4.30, ost. 10.

„PAN" Nowy Świat 40. Pocz. o 4, ost. 10 w.

Cała prasa jednomyślnie nazywa najpotężniejszym filmem polskim arcydzieło reż. R. ORDYŃSKIEGO podług powieści STRUGA p. n.

MOGIŁA NIEZNANEGO ŻOŁNIERZA

W rol. główn. MALICKA, GORCZYŃSKA, LESZCZYŃSKI, JUSTIAN, WALTER i inni oraz wielotysięczne tłumy statystów. Dla młodzieży dozwolone.

„WODEWIL" Nowy Świat 43. Pocz. o 12-ej pp.

MIASTO TYSIĄCA UCIECH

Reżyserował: CARMINE GALLONE. W rolach głównych: PAWEŁ RICHTER i CLAIRE ROMMER. Ilustracja muzyczna wielkiej orkiestry symfonicznej pod batutą J. J. KUBOWSKIEGO.

SPLENDID Senatorska 29. Pocz. o godz. 4-ej

Dawno oczekiwany arcyfilm miłości i tańca

„Tańczący Wiedeń"

w rolach głównych LJA MARA i BEN LYON.

COLOSSEUM N. Świat 19. Pocz. 6, 8, 10

Program 40. Ulubieniec kobiet najwytworniejszy kochanek ekranu IWAN PETROWICZ we wzruszającym dramacie

„GEHENNA MIŁOŚCI"

W otoczeniu demonicznie pięknej VIVIAN GIPSON i wytwornego Bruno Kastnera. Specjalna ilustracja muzyczna 2-ch orkiestr.

MAŁA SALA: LYA DE PUTTI

W Sidłach Życia

KINO FILHARMONJA Jasna 5. Pocz. 6, 8 i 10

DZIŚ Film dla młodzieży i dorosłych

„PIĄTY JEŹDZIEC APOKALIPSY"

Wesołe przygody dwóch żołnierzy angielskich na froncie francuskim. W roli głównej SYD CHAPLIN.

POLSKIE TOW. EUGENICZNE „URANJA" Krak. Przedm. 66

Genjalny wyczyn kultury hinduskiej wykonany wyłącznie siłami tubylców podług scenarjusza Niranjana Pala

„ŚWIATŁO AZJI"

w rolach głównych królowie ekranu: HIMANSU RAI i SACETA DAVIS oraz całkowity zespół hinduski. Początek seansów o godz. 4. W święta o 12-ej. Na pierwszych dwóch seansach pogadanki i losowanie niespodzianek. Ceny miejsc 50 gr., 1 zł.

„BAJKA" ŻELAZNA 61 tel. 298-76

DZIŚ Epilog wielkiego filmu podług powieści Eugenjusza Sue'go ŻYD WIECZNY TUŁACZ p. t.

„LUDZIE SZAKALE"

ANONS: od 2 stycznia Buster Keaton w wspaniałym filmie GENERAL

CASINO Nowy Świat 50. Pocz. 4, ost. o 10.15



Idealna rozrywka w okresie świątecznym! Monumentalne kreacje dwóch 100-procentowych typów DOLORES del RIO i WIKTORA Mc. LAGLENA. w obrazie p. t.

IGRZYSKO NAMIĘTNOŚCI

Film ten wzbudził najwyższy zachwyt prasy i publiczności! UWAGA: o 2-giej Program dla Dorosłych i Młodzieży HUMOR i SENSACJA! „Ostatni wyścig" i Dwie Arcyzabawne Farsy. CENY BILETÓW ZNIŻONE.

„STYLOWY" Marszałkowska 112. początek o g. 4-ej

MARY PICKFORD w 10-cio aktowym dramacie miłości i poświęcenia p. t.

„SERCE"

(MAŁA ANETKA). Obraz wł. D. H. „ESTEFILM".

MUZA Plac Trzech Krzyży (tel. 66-26) OSTATNI DZIEŃ!

Niewolnica z Szanghaju

w rolach głównych Bernard Goetzke i Carmen Boni. Występy artystów scen polskich. UWAGA! O godz. 12 m. 30 specjalne przedstawienia dla młodzieży. „KRÓLEWICZ FRAJER" i balet dziecięcy. Ceny od 50 gr.

Kino „CZARY" Chłodna Nr 29

DZIŚ Pierwszy raz w Warszawie wielki świąteczny program

ZBRODNIA BARONA von WEISSENBACH

Pierwszy polski film sensacyjny. Wielka symfonja miłości na tle niesamowitych przygód w obecnie niewykrytej katastrofie. Całość 14 wielkich aktów. W rolach głównych: Jana Dahnen, Nina Świerczewska, Tad. Ordeyg.

WYTWÓRNY KINO-TEATR „ITALIA" WOLSKA Nr 32 tel. 603-27

DZIŚ Specjalny program noworoczny. Król humoru CHARLIE CHAPLIN w bajecznej farsie p. t.

„Chaplin jako bokser"

PONADTO: Ostatnie dni! Pożegnalne występy teatru rewji MASKA w nowym programie.

KINEMATOGRAF MIEJSKI Długa 25. Hipoteczna 5. Pocz. o godz. 6.30 w. Dla młodzieży dozwolone.

„Dla szczęścia dziecka"

Belle Bennet — Mc Laglen. Wł. Biura Km. FOXFILM. NADPROGRAM. Il. muzyczna T. Barszczewskiego. Ceny miejsc 1 zł., 75 gr. i 50 gr. Codziennie o g. 12 w poł. i 5 pp. w niedz. pocz. o 12 w poł. seanse od. Wszystkie miejsca po 20 gr. 1773

KINO-TEATR TOMBOLA Marszałkowska 34

2 OBRAZY — 16 AKTÓW

Ofiary Rozwodu

Dramat w 8 aktach oraz

MOJA ŻONA TWOJA ŻONA

8 aktów bezustannego śmiechu.

KINO-VARIETE Hoża 38. Pocz. o 5 seanse seanse ost. 10.15



MEWA

Za kulisami Hollywood

w rolach gł. Patsy Ruth Miller i Douglas Fairbanks Jr.

Potężny dramat ukazujący prawdziwe oblicze „raju filmowego", orgje artystów oraz tragedje kobiet porzucających mężów i dom dla złudnych mirażów. Nad program gościnne występy Janusza Ściwiarskiego i Aluni Masalskiej. Codziennie bezpłatne rozlosowanie 20 cennych premji 20

Teatr „ZNICZ" Śniadeckich 5. Początek o g. 6 i 8.30

JASEŁKA

szopka betlejemska w 6 odsłonach Benedykta Hertza i Wandy Tatarkiewiczówny. NOWE WSPANIAŁE DEKORACJE — CHÓRY — BALET — AKTUALNE INTERMEDJA. Udział 40 osób zespołu. Ceny biletów od 1 zł. — 3 zł. Wszystkie krzesła numerowane.

OGŁOSZENIA DROBNE

A) TANIO sprzedam sypialnię stylową i piękny stołowy. Graniczna 3-1 (brama) 3971

Akuszerka-masażystka Gernat przyjmuje panie przyjezdne i miejscowe. — Pomoc lekarska. Złota 33, front. Tel. 282-56. 3785

B. FELCZER szpitala św. Łazarza Bojarski przyjmuje Marszałkowska 47. 3261

B. Felczer szpitala wenerycznego b. Św. Łazarza L. Gałkowski, Złota 24. 1814

GABINET kosmetyczny M. Drapałowej Wilcza 66 m. 6 front tel. 147-43. Wykonywa zabiegi kosmetyczne podług najnowszych metod, porady bezpłatne w niedziele od 2 do 6. 34..

GRAMOFONY tubowe, szafkowe, walizkowe najnowszej konstrukcji, w gatunku nie ustępują najdroższym aparatom. Warunki kupna najdogodniejsze. BEZ zaliczki. Dla Odpowiedzialnych w wybór najnowszych płyt. Kamienicki, Marszałkowska 51B róg Hożej. 3959

Magazyny do szycia „Kasprzyc" .... tanie od pół wieku ... nawadnie fabryczny. Warszawa Marszałkowska 133, róg Królewskiej. Gwiazdkowa zniżka cen. 3587

MEBLE NA RATY DO 12-tu miesięcy. Stałym i poleconym klientom bez zaliczki daje magazyn mebli Franciszka Brzozowskiego. Nowy Świat 49 I piętro (dawniej Elektoralna 11) Wielki wybór sypialni, jadalni, gabinetów, sal, salonów, kredensów, stołów, szaf, bieliźniarek, żegarów biurek, otoman, leżaków i mebli giętych. 3281

DZIAŁ LEKARSKI

Lecznica

Vis-a-vis DWORCA CHMIELNA 56

dla chorób wenerycznych, skórnych i wewnętrznych. Analizy. Przyjęcia od 9 rano do 9 wiecz. (w niedziele 10—2 pp.) Wizyta 3 złote.

LECZNICA (przychodnia) dla chorób wenerycznych, niemocy płc. i wewnętrznych ORDYNACKA 9, Telefon 516-03. Rentgen, lampa kwarcowa, Solluz, elektryzacja. Analizy lekarskie. Czynna od 9 rano do 9 wiecz. Porada 3 zł. W niedziele i święta od 10—2 popoł. 8288

LECZNICA (przychodnia) Twarda 4 gabinet dla chorób wenerycznych, skórnych i niemocy płciowej. Lampy kwarcowe. Elektryzacje. Kąpiele elektryczne. Lekarze specjaliści do 9 rano do 8 bez przerwy. Niedziele od 9 do 6 ppoł. Wizyta 3 zł. 3401

LECZNICA Przychodnia LEKARZY-SPECJALISTÓW **SENATORSKA 10**

dla chorób wenerycznych, skórnych, niemocy płc. Naświetl.: Roentgen, Lampa Kwarcowa. Czynna od 9 r. do 8 w. Od 4—6 przyjmuje lekarka kobiety i dzieci. Niedziele i święta 10—2 pp. Wizyta 3 zł. 3012

LECZNICA NOWOCZESNA D-ra Med. K. Krajewskiego Nowogrodzka 42

Specjalna przychodnia dla chorób wenerycznych, skórnych, dróg moczowych wewnętrznych, nerwowych i kobiecych. Analizy lekarskie. Gabinet elektro-promieniowo-leczniczy. Lekarze specjaliści przyjmują od 8 rano do 9 wiecz. Wizyta 3 zł. 2695

Dr. H. LEWIN Starszy Niecała 12, tel. 51-19. Weneryczne, skórne, niemoc płciowa. Analizy krwi na syfilis. Od 8—12 r. i 2—9 w. W niedziele i święta 9—4. 3401

D-r REGELMAN Złota 16 (obok Dworca Gł.) Weneryczne, skórna, niemoc płciowa. Od 9 rano do 9 wiecz. w niedziele 9—4 pp. Panie 4—5 pp. Lampą kwarcową naświetlania od 11—2 pp. i od 5—8 w. 3408

LECZNICA PRZYCHODNIA D-ra BRAMSA Nowy Świat 46 m. 18. Wyłącznie chor. wener., skórne niemoc płc., elektroleczenie. przyj. od 8½ r.—9 w. Niedziele i święta od 9—3. 3326

Dr. L. LEWIN Tłomackie 2, róg Bielańskiej. Weneryczne i niemoc płc. od 9 r. do 9 w. 3040

Dr. med. BERNSTEIN Wspólna 63. Choroby weneryczne, niemoc płciowa, skórne, włosów. Kosmetyka. Przyjmuje 8—1, 4—8, Panie 1—2. Niezamożnym ustępstwo. 3647

D-rzy med. Zofja i Feliks ROSTKOWSCY wener., niemoc, skór., kosmet., Tel. 99-29 Mokotowska 51 (9—12 i 5—7). Chłodna 26 m. 4 (12—1 i 7—8). 3945

KOSMETYKA

lekarska, wady cery, skóry, włosów, elektroter. D-rzy med. Zofja i Feliks Rostkowscy, tel. 99-29 Mokotowska 51 m. 4 (9—12, 5—7-ej) Chłodna 26 m. 4 (12—1, 7—8). 3946

Dr. JAN AŁAPIN KRÓLEWSKA 41, front 1-sze piętro. Chor. skórne, wener. analizy krwi (syfilis, tryper). Kosmetyka, światło-leczenie. Od 9 r.—8 w. Niezamożnym i pracującym uwzględn. 3451

Wyłącznośc chor. wenerycz. Książ. Żórawia 3 **Dr. Med. Parczewski** przyjm. chor. codz. od 9 r.—9 w. 3343

Dr. med. H. ZUSMAN Al. Jerozolimska 36 wprost Dworca Głównego weneryczne, syfilis, tryper (analizy) skórne, niemoc płciowa. Niez. ceny lecznicowe. Od 11 r. od 8—9. W niedziele 3—7 3608

Dr. med. S. Wajntraub Żelazna 76. Chor. wener., skórne i niemoc. do 10 r. 13—9 w. Lecznica Praga-Brzeska 5 od 1—2 pp. 8084

Dr. B. FRYDMAN Marszałkowska 91, tel. 264-92. Wener., skórne, niemoc płc. od 11 g. i od 6—9 w. 354..

MEBLE NA RATY Pokoje stołowe, sypialnie, gabinety, salony, kredensy, szafy, łóżka, otomany, tapczany, kozetki. Wybór wielki, ceny niskie. ALEKSANDER, 108. MARSZAŁKOWSKA 108. 3207

NA RATY bardzo Przystępne! Ubiory Męskie Okrycia Damskie wyroby Futrzane Manufakturę Jedwabne Kołdry Futra oraz Bieliznę poleca firma „Dobropol" Dzielna 23 m. 35. 3482

OTOMANY kozetki, tapczany i meble klubowe na raty dogodne poleca Dom Towarowy Kurcan Długa 50 w dedwórzu wprost Bielańskiej. 3641

PREZERWATYWY francuskie gwarantowane w ... najtaniej Stanisław Bafer. Marszałkowska 95. 3539

SUKNIE!!! SUKNIE!!! ... Najwyższy wybór, najniższe ceny tylko w firmie Br. Unkiewicz Hoża 54—2.

Samochodowa szkoła Tuszyńskiego Złota 25. Kurs Zawodowy Fordowski jednomiesięczny. 3375

TAŃCÓW salonowych pożytecznych 6 tego, nowoczesnych z ostatniemi nowościami zagranicy 3-go i 11-go rozpoczyna nowe komplety szkoła prof. Nowotki, Chłodna 14. Dobór towarzystwa. Gwarancja wyuczenia. Warunki przystępne. Paniom ustępstwo. 39..

TAŃCZYĆ bez względu na wiek nauczy wyucza szkoła art. baletu Henryka Keglera. Zapisy od 2-ciej Kręcza 34. 36..

ZE ZMARSZCZKAMI piegami, pudrami ... się cerą pani nie ... Pani chcąc pozbyć się zmarszczek, podbródków, piegów, mieć naprawdę ładną cerę, łabędzią szyję i klasyczny owal twarzy, polatyguią się od 11-ej do 6 pracujące panie w niedzielę od 2 do 7 Hoża 41 — 7. Paderewska Zofja Lewicka. 3917

ZĘBY sztuczne, białe, złote bez podniebienia. Urzędnikom, Wojsk... ulgi płatnicze. Lekarz-dentysta Jasna 22, Dzielna 60. 3273

80 zł. SZOFERSKI KURS teorji i praktyki w szkole Pryjmińskiego, Al. Jerozolimskie 27. 3537

***) WYPRZEDAŻ GWIAZDKOWA** wielki wybór najnowszych modeli **OKRYĆ, SUKIEN**, Bluzek i Spódniczek. Ceny zniżone do 50%! Życzący na raty. **„MAGAZYN WIEDEŃSKI"** Bracka 9. 3848

Noworoczny konkurs „ABC"

50 nagród dla Czytelników

Na Nowy Rok nasz dział rozrywek przynosi Czytelnikom zwiększoną ilość nagród.

Poniżej zamieszczamy rebus i łamigłówkę, — za rozwiązanie każdego z nich przeznaczamy osobne nagrody.

Rozwiązanie obydwu lub jednego z zadań nadsyłać należy do dnia 7 b. m. pod adresem naszej Redakcji, Sienna 33.

Do rozwiązania rebusu dołączyć trzeba wycinek jego.

Łamigłówkę rozwiązuje się tak:

Wyciąć z odbitki wszystkie białe płaszczyzny w ten sposób, aby wokół każdej z nich pozostał wąski brzeżek czarnego papieru. Następnie należy wycięte skrawki papieru ułożyć na kartonie i nakleić w ten sposób, aby utworzyły twarz znanego aktora Conrada Veidta, bohatera firmu „Mężczyzna z przeszłością".

W ten sposób naklejoną na karton łamigłówkę należy nadesłać naszej redakcji.

Jako nagrodę za prawidłowe rozwiązanie rebusa przeznaczyliśmy dla czytelników zamieszkujących Warszawę 15 biletów do teatru, zaś dla Czytelników z prowincji 10 książek. — Za rozwiązanie łamigłówki 25 biletów do kina „Splendid" na film „Mężczyzna z przeszłością", w którym wystąpi w roli głównej Conrad Veidt.

Lista osób nagrodzonych drogą losowania i rozwiązanie zadań ogłoszone będzie w naszym numerze z dn 8 b. m.

Ł A M I G Ł Ó W K A



R E B U S



Nowy Rok



Mała Krysia dostała nowy kalendarz.



— Marysiu, daruję ci na Nowy Rok jedną z moich sukien
— Ach proszę Pani, dziękuję ślicznie, to właśnie ta, która mi najwięcej do twarzy...

CENY OGŁOSZEŃ: 1 mm. na 1 szp. (łam pięcioszpaltowy) w tekście 70 gr., komunikaty—1 zł., pierwsza i ostatnia strona 1 zł. zwyczajne (łam 5-szpalt.)—40 gr., drobne 1 słowo 15 gr. tabelaryczne o 50 prc, zastrzeżone miejsca 25 prc. drożej Ogłoszenia przyjęte do N-ru niedzielnego liczą się o 25 prc. drożej.

WARUNKI PRENUMERATY: miejscowa (z odnoszeniem do domu) i zamiejscowa Zł. 4.50 miesięcznie. Konto czekowe P. K. O. Nr. 13550

Warszawa, Redakcja: Sienna 33. Tel. Redakcji 91-25, 91-60. Naczelny redaktor tel. 91-62. Administracja Zgoda Nr. 1. Telefony: Dyrekcja: 91-66 Ekspedycja 91-66 (dodatkowy); Dział ogłoszeń 9 -56. Skrzynka pocztowa 745 Adres telegraficzny Abc Warszawa

ODDZIAŁY: **Lublin,** Pl. Litewski 1. Tel. 245 i 655. Konto PKO 64812. **Brześć n B** Piotrowska 16. **Zakopane** Krupówki 61/1 p. „Espe" Konto PKO 407566 **Włocławek**, Cyganka 26. Tel. 136 **Poznań**, Murna 2, tel. 39-18. Konto czekowe w PKO. № 209308. **Płock**, Plac Kanoniczny 1. **Koło**, ul. 3-maja Nr. 1, tel. Nr. 87. **Suwałki**, Kościuszki 81, tel. 68. **Wilno,** Mostowa 9. **Siedlce**, ul. Kilińskiego № 11a. **Ostrów** Wlkp. Wrocławska 1/3, tel. 88. **Kalisz**, Al. Józefiny 9, tel. 109.

Redaktor naczelny: **Stanisław Strzetelski.** Drukarnia „ARS" Warszawa, Sienna 33 tel 106-25. Wydawca: Mazowiecka Spółka Wydawnicza.